B. J.

Po konfiskacie nakład drugi

Cz Nr. 402 (6020) | WARSZAWA, PIATEK 9 LISTOPADA 1934 r. | Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Nowe podatki

Czego nie powiedział p. Kozłowski w dwóch swoich radjo-mowach, to do powiedział p. min. skarbu Zawadzki w Sejmie. Oto na ludność spadną *nowe podatki.* Ma to nastąpić mimo uroczystych zapowiedzi i zapewnień urzędowych *z ostatnich kilku lat,* że z powodu ostatecznego wyczerpania siły płatniczej społeczeństwa, Rząd *nie wprowadzi nowych podatków.*

Okazuje się przecież, że nowe podatki będą. 10-procentowy dodatek do podatków bezpośrednich, datujący jeszcze z okresu przedmajowego, z okresu znienawidzonego „partyjnictwa", nietylko będzie utrzymany, ale jeszcze rozszerzony. W jakich rozmiarach — nie wiemy. Niektóre pisma donoszą, że o dalsze 10 procent, pogłoski krążą że tylko o 5 proc. Tak czy owak — nowe to obciążenie podatkowe da się we znaki masom pracującym, których pensje i płace nowej ulegną obniżce.

Cukier ma być dodatkowo opodatkowany. Dopiero co Rząd chwalił się, że dokonał obniżki ceny cukru, a oto po obniżce następuje podwyżka. Wprawdzie pisma „sanacyjne" donoszą, że opodatkowany zostanie cukier w kostkach i głowach, który uznany będzie za „luksusowy". Wątpimy, czy z tego luksusu wpłynie wiele podatku. Ale nowe to opodatkowanie cukru jak wogóle traktowanie lepszych gatunków cukru jako luksusu nie da się usprawiedliwić żadnemi względami. Cukier jest artykułem pierwszej potrzeby i powinien być dostarczany ludności w najlepszym gatunku i po najtańszej cenie. Elementarny zmysł kalkulacyjny nakazywałby obniżyć cenę cukru conajmniej o połowę, a wzrost konsumcji pokryłby z nadwyżką tę zniżkę. Lecz oto zamiast potanienia mamy podrożenie Dzieje cen cukru to jeden z największych skandalów w Polsce niepodległej, a nowy projekt podatkowy to nowy przyczynek do tego skandalu.

Oprócz tego prasa, komentując mowę ministra skarbu, zapowiada kilka nowych „drobnych opodatkowań". Co to będzie — zobaczymy.

Ale największy sprzeciw spotka niewątpliwie projekt tak zw. daniny szkolnej. Oświatę zalicza p. premjer Kozłowski do potrzeb trzeciorzędnych, albowiem w obu swych przemówieniach nie poświęcił jej ani słowa. Nie będziemy się spierali o rangę oświaty w drabinie społecznej. Społeczeństwo jest niewątpliwie wręcz odmiennego zdania, niż p. premjer. Ale traktując oświatę, jako luksus, Rząd konsekwentnie spycha wydatki na oświatę na szary koniec, pomija je w budżecie państwowym i obarcza niemi dodatkowo społeczeństwo w formie nowej daniny. Jest to znowu podatek, który *całym swym ciężarem kładzie się na barki klas pracujących i ludzi niezamożnych.* Jeżeli już ma być danina, to niechby obarczyła ludzi zamożnych i bogatych, zarabiających np. od 1000 zł. miesięcznie wzwyż, zajmujących większe mieszkania, zasobnych w przedmioty zbytku, jak samochód, konie wyścigowe i t. p. Ale danina szkolna ma być wyłącznie daniną mieszkaniową i ma być pobrana od *wszystkich mieszkań,* nie wyłączając *jednoizbowego mieszkania w mieście i na wsi.*

P. Kozłowski, jak wiadomo, zapowiedział niedawno wprowadzenie opłat za nauczanie powszechne. Pod naciskiem opinji fatalny ten pomysł zarzucono. Ale czemże jest projekt daniny szkolnej, jeśli nie *opłatą szkolną w innej formie?*

Projektowi temu należy się przeciwstawić jaknajenergiczniej.

Masy pracujące do tego stopnia uginają się pod brzemieniem podatków, świadczeń, ofiar „dobrowolnych" i t. p., że nowe podatki wydają się czemś nieprawdopodobnem. A przecież to nieprawdopodobne ma się stać — prawdziwem. Zważmy przytem, że nowe podatki obarczą kraj według Rządu na 40 milj., w rzeczywistości na ok. 60 milj, czyli w najlepszym razie pokryłyby tylko część przewidzianego deficytu budżetowego za rok przyszły. Jak Rząd pokryje resztę — i to większą — deficytu, pozostaje nadal zagadką. Sądząc z projektu nowych podatków, zagadka ta kryje w sobie tajemnice najbardziej złowróżbne.

(jmb.).

Wyniki wyborów amerykańskich

Ostatnie rezultaty wyborów do Izby reprezentantów są następujące: demokraci 311 mandatów, republikanie 100 mandatów, laburzyści - farmerzy — 3 mandaty, postępowcy — 7 madatów. Co do 14 mandatów, brak jest jeszcze wiadomości.

Do senatu wybranych zostało 25 demokratów, 5 republikanów, 1 farmer-laburzysta i 1 postępowiec.

Ogółem w senacie zasiadać będzie 70 demokratów, 24 republikanów, 1 laburzysta-farmer i postępowiec.

Dotychczasowy gubernator Kalifornji Merriam uzyskał, według dotychczasowych obliczeń, 1.010.932 głosy.

Kontrkandydat jego Upton Sinclair— otrzymał 747.759 głosów.

Do Izby reprezentantów wszedł poraz pierwszy z ramienia partji demokratycznej murzyn Mitchell.

Koła polityczne nie sądzą, aby wielkie zwycięstwo demokratów skłoniło prezydenta Roosevelta do zmiany polityki lub przyjęcia tendencyj lewego skrzydła partji.

Francja w przededniu wielkich wydarzeń

Dymisja reakcyjnego rządu Doumergue'a. Flandin tworzy nowy Rząd

W kołach politycznych w ciągu dnia wczorajszego panowały nastroje przesileniowe. Przeważało zdanie, że dymisja gabinetu Doumergue'a jest nieunikniona.

Laval odbył wczoraj dłuższą rozmowę z Tardieu, który nie opuszcza mieszkania z powodu lekkiej niedyspozycji. W kołach politycznych liczono, że Tardieu zostanie w nowym gabinecie. Natomiast marszałek Petain i minister lotnictwa gen. Denain nie wejdą podobno w skład nowego gabinetu

Ustąpić ma również minister finansów Germain Martin.

RZĄD DOUMERGUE'A USTĄPIŁ.

Wczoraj o godz. 10-ej zebrali się w pałacu Elizejskim wszyscy ministrowie z wyjątkiem Tardieu i Lamoureux, który chory jest na grypę.

O godz. 11.30 rząd premjera Doumergue'a podał się do dymisji.

Agencja Reutera donosi z Paryża, że w piśmie dymisyjnem, złożonem Prezydentowi Republiki przez Doumergue'a i jego współpracowników, znajdują się ostre ataki na „egoizm" stronnictwa radykalnego.

SUKCES DEMOKRACJI.

Socjalistyczny „Populaire" zaznacza, że ustąpienie Doumergue'a jest pierwszem zwycięstwem demokracji nad faszyzmem i przytacza uchwałę powziętą onegdaj przez komitet wykonawczy partji socjalistycznej, którą nawołuje do obrony instytucyj republikańskich i walki z faszyzmem.

STANOWISKO SOCJALISTÓW.

Heves donosi: Komisja Administracyjna Partji Socjalistycznej uchwaliła jednomyślnie, że socjaliści byliby gotowi wejść do takiego Rządu, któryby był Rządem „przeciwstawienia siły republikańskiej gwałtowi faszystowskiemu".

W tym samym kierunku idą podobno usiłowania lewicy radykałów socjalnych.

OBAWA PRZED ROZRUCHAMI.

Atmosfera polityczna jest niezwykle podniecona. Koła parlamentarne obawiają się poważnie nowych rozruchów ulicznych. Sprawa ta jest tematem rozmów w kuluarach. Służba bezpieczeństwa na bulwarach i w pobliżu parlamentu została wzmocniona. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności. Zarządzono ostre pogotowie straży obywatelskiej. Zarządzeniami temi kieruje osobiście prefekt policji Langeron.

FASZYŚCI GROŻĄ.

Przewodniczący organizacji byłych kombatantów „Krzyż Ognisty" pułkownik de la Rocque oświadczył, że sytuacja jest bardzo poważna. Przesilenie gabinetowe może za sobą pociągnąć nieobliczalne następstwa. Rząd powinien powziąć energiczne środki przeciwko drożyźnie produktów pierwszej potrzeby i walczyć ze zwyżką cen i spekulacją.

Wspólny front robotniczy winien być rozbity.

Należy przeprowadzić całkowitą reorganizację aparatu administracyjnego. Dopiero po spełnieniu tych postulatów nastąpi moment odpowiedni dla zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej.

BOUISSON NIE PRZYJĄŁ MISJI TWORZENIA RZĄDU.

Prezydent Republiki Lebrun odbył naradę z przewodniczącym senatu Jeanneney'em, a następnie z przewodniczącym izby deputowanych Bouisson'em, któremu zaproponował utworzenie nowego gabinetu. Bouisson odmówił oświadczając, że, jego zdaniem, na stanowisko premjera winien być powołany minister spraw zagranicznych Laval.

LAVAL RÓWNIEŻ ODMÓWIŁ...

Prez. Lebrun powierzył kolei ministrowi spraw zagranicznych Lavalowi misje utworzenia nowego gabinetu, który jednak misji tej również nie przyjął.

Laval oświadczył przedstawicielom prasy, że odpowiedział odmownie na te propozycje prezydenta Lebrun, gdyż uważa, że kierownictwo polityki zagranicznej Francji nie pozwala mu na zajmowanie się jakiemikolwiek innemi sprawami.

Odmowa ministra Lavala zaskoczyła koła polityczne, które zadają sobie pytanie, czy utworzenie nowego Rządu nie przyjdzie teraz o wiele trudniej niż to początkowo przypuszczano.

FLANDIN NA WIDOWNI.

O godz. 13.45 przybył do Pałacu Elizejskiego minister pracy Flandin, któremu prezydent Republiki zaproponował utworzenie nowego gabinetu. Minister Flandin przyjął tę misję.

Minister Flandin zapowiedział dziennikarzom, że będzie się starał w jaknajkrótszym czasie utworzyć gabinet. Minister Flandin rozpoczął już konferencje, przeprowadzając rozmowy z przewodniczącymi Izby deputowanych i Senatu oraz z ustępującym premjerem Doumergue'iem.

DEKLARACJA DOUMERGUE'A.

W piśmie, wystosowanem do Prezydenta Republiki premjer Doumergue twierdzi, że mniejszość gabinetu (radykałowie) nie chciała się zgodzić na projekt, przyjęty przez większość ministrów. Niezgoda przejawiła się nanowo przy kwestji prowizorjum budżetowego na pierwsze trzy miesiące 1935 r.

Herriot na posiedzeniu Rady Ministrów, oświadczył, że nie będzie głosował za wnioskiem prowizorjum. Wobec tego przestały istnieć warunki, umożliwiające egzystencję obecnego Rządu.

DEKLARACJA RADYKAŁÓW.

Deklaracja radykałów, ogłoszona natychmiast po dymisji Rządu Doumergue'a, stwierdza, że rozejm partyjny został zerwany przez Doumergue'a, który przez swoje niezrozumiałe i nieustępliwe stanowisko w sprawie prowizorjum spowodował przesilenie gabinetowe.

Dalej radykałowie zarzucają Doumergue'owi, że o swojej mowie, wygłoszonej przez radjo „do Narodu", nie poinformował swoich kolegów w gabinecie, mimo, że wystąpił wyraźnie w imieniu Rządu.

Ponadto radykałowie stwierdzają, że uchwalenie 3-miesięcznego prowizorjum budżetowego, mimo możliwości uchwalenia całego budżetu przed końcem roku, byłoby pierwszym krokiem do rozwiązania Izby.

Wyrok na dyrektora firmy „Oswag"

Wczoraj Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie dyrektora „Oswagu" Ebelinga i Odermana oraz dyr. Deutsche bank.

Ebeling został skazany na 2 lata więzienia za oszustwo popełnione w celach osiągnięcia zysków przez p. von Pless, drogą nabycia zadarmo akcji „Oswagu" w kwocie 2½ miljona złotych, a pozatem dla osiągnięcia dalszych korzyści w kwocie 30 miljonów złotych.

Oderman i Caspar zostali uniewinnieni.

Śmierć za udział w rewolucji

Z Madrytu donoszą: Jeden ze skazanych na śmierć przywódców rewolucyjnych Corrales został wczoraj stracony w miejscowości Gijon. (ATE).

Gen. Machado otruty

„New York Mirror" donosi, że przebywający w republice San Domingo były dyktator Kuby, gen. Machado, został otruty. Były prezydent miał być otruty przez swego kucharza, Kubańczyka.

(ATE.).

Oświadczenie

Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S.

Wobec pojawienia się w „Dwutygodniku Ilustrowanym" oraz w pokrewnych pisemkach rzekomo „radykalnych", natomiast zdecydowanie wrogich PPS, a jednocześnie „neutralnych" w stosunku do „sanacji", notatek uwłaczających czci naszych działaczy, a w szczególności wobec napaści na tow. tow. Z. Zarembę i Br. Ziemięckiego, CKW piętnując tę niecną kampanję prasową, skierowaną wyraźnie ku zohydzeniu i poniżeniu członków kierownictwa znienawidzonej PPS, stwierdza, że kampanja ta w niczem nie podważa zaufania Partji i jej zwolenników do tow. tow. Zaremby i Ziemięckiego.

Jednocześnie CKW stwierdza, że właściwe i pełne oświetlenie tej skrytobójczej akcji bandytów pióra w kierunku przerzucenia skutków afer prowokacyjnych w obozie komunistycznym na partje socjalistyczne — jest wobec praktyk konfiskacyjnych w tej dziedzinie, w stosunku do prasy socjalistycznej — nie możliwe.

Kto będzie „zwolniony"

od obowiązku ubezpieczeń społecznych?

W związku z nowelizowaniem przepisów o ubezpieczeniach społecznych ustalone mają być kategorje pracowników, które nie podlegać będą obowiązkowi ubezpieczenia. Całkowicie zwolnione będą od ubezpieczeń:

1) osoby zatrudnione w gospodarstwach domowych, których zajęcie nosi charakter krótkotrwały, jak np. praczki, krawcowe, dorywcze posługaczki i t. p.,

2) rodziny rzemieślników, prowadzące wraz z pracodawcą wspólne gospodarstwo domowe.

Od ubezpieczenia w zakładzie ubezpieczeń na wypadek choroby i w zakładzie emerytalnym zwolnione będą poza pracownikami samorządowemi, osoby, których praca najemna nie stanowi głównego źródła utrzymania, o ile zdarza się okazyjnie lub przejściowo i o ile zatrudnienie u tego samego pracodawcy nie trwa dłużej, niż tydzień. (PID).

Obszarnicy żądają obniżki

zarobków robotników rolnych

Na dzień 20 b. m. zwołana została w Min. Opieki Społecznej konferencja porozumiewawcza organizacji ziemian i związków zawodowych robotników rolnych w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na rok 1935 dla województw b. Kongresówki.

Zawarcie umowy polubownej napotyka na trudności wobec żądania ziemian obniżki płac o 15%. Robotnicy rolni przedstawili dane, wskazujące na to, że zarobki roczne niektórych kategoryj robotników spadły poniżej 180 zł.

(PID)

Górnicy kopalni „Baśka" opuścili podziemia

Po 2-dniowym strajku robotnicy kopalni „Baśka" wyjechali z podziemi na powierzchnię.

Na interwencję C. Z. G. przyrzeczono im, że kopalnia nie zostanie zamknięta.

(Powody i przebieg strajku podajemy na str, 5-ej).

„Gospodarka wojenna“ Trzeciej Rzeszy

Otrzymaliśmy bardzo ciekawą korespondencję od kogoś, kto bardzo niedawno opuścił „Trzecią Rzeszę“, mając możność dokładnego obserwowania jej życia wewnętrznego. Artykuł zamieszczamy bez zmian i skrótów. **Red.**

Dr. Schacht, prezydent Banku Trzeciej Rzeszy, omawiając politykę gospodarczą Niemiec, powiedział krótko i trafnie: „Gospodarka wojenna“. Termin ten jest w Niemczech bardzo dobrze znany; słowo to wżarło się mocno w pamięć w latach 1914—1918, kiedy Niemcy zablokowane przez wszystkie prawie kraje, przegrały wojnę, spowodu niedostatecznej ilości surowców i przedmiotów pierwszej potrzeby.

Zagranicą urobiła się opinja, zresztą niesłuszna, że obecny brak surowców nie jest przymusowy, że ta cała gadka o braku dewiz jest zwykłym bluffem niemieckim — pono ma to być wynikiem świadomej działalności, zmierzającej do całkowitej „autarkji“ (samowystarczalności) w najbliższej wojnie — idzie poprostu o pełne przystosowanie przemysłu niemieckiego do namiastki — „ersatzu“, na wypadek powtórzenia się blokady.

Dla ludzi, którzy zdają sobie sprawę z prawdziwej wartości „ersatzu“ i orjentują się cokolwiek w położeniu politycznem Niemiec — pogląd powyższy jest absurdem. Narazie bowiem istnieje dla Hitlera jedno tylko zagadnienie — **bezrobocie.** Jest rzeczą wiadomą, że „Trzecia Rzesza“ jest jeszcze stale systemem, walczącym przedewszystkiem o własny „prestige“ w świecie i na wewnątrz. Więc miałby Hitler świadomie narazić Niemcy na sztuczny brak surowców, co rzecz jasna, przyczynia się do wzrostu bezrobocia, i narazić na szwank swoją powagę, w imię tej wielkiej improwizacji wojennej, którąby nastąpiła w przyszłości? Hitler jest dostatecznie sprytny i zdawałby sobie sprawę, że wzrastające bezrobocie mogłoby tymczasem spowodować upadek reżimu, a tego chyba żaden „wódz“ nie chce.

Jeżeli zaś ktoś chciałby doszukać się w posunięciach Hitlera myśli o przyszłej wojnie, to znalazłby tę myśl raczej w jego **polityce zagranicznej.** Dowodem tego jest w pierwszym rzędzie fakt zbliżania się Niemiec do krajów, które byłyby w stanie dostarczyć Niemcom surowców na wypadek wojny.

Mimo powszechnego pokoju, Niemcy odczuwają taki sam brak surowców, jak podczas ostatniej wojny, podczas wojny dokonały tego armaty, obecnie odosobniły. Niemcy daleko skuteczniejsze „bronie“ — **brak dewiz i złota.**

Według oficjalnych obliczeń, pokrycie złota w Banku Rzeszy wynosi 2%, w Berlinie zaś każdy wie, że faktycznie wynosi ono tylko 0,2% obiegu. Niemcy mają ostatnio stale bilans handlowy bierny, a wraz z utratą coraz to nowych rynków zbytu położenie ich pogarsza się z dnia na dzień.

Nie sądzę jednak, żeby przyczynił się do tego bojkot antyhitlerowski, raczej wierzę, że dewaluacja pieniądza w Ameryce i w Anglji, która im była silniejsza, tem bardziej powodowała gwałtowną zniżkę cen w złocie — umożliwiła tym krajom wypchnąć Niemcy z rynków światowych. Niemcy zaś, trzymając się kurczowo parytetu złota, mają teraz najwyższy poziom cen; ich pozycja jest zupełnie wyjątkowa, stanowią one prawdziwą wyspę izolowaną od całego świata wysokim murem cen. Ponadto powszechny kryzys, który i tak dostatecznie nadszarpnął eksport niemiecki, pogłębiony został przez świadomie wadliwą politykę Trzeciej Rzeszy. Podam dla przykładu: Z. S. S. R. kupował w ostatnich latach w Niemczech za 1½ miljarda marek rocznie, z chwilą, gdy Hitler stanął u steru zakupy niemieckie zmniejszyły się o 60%, dzisiaj, w związku z nową wschodnią polityką Hitlera, spadły do minimum. Z. S. S. R. likwiduje swoje placówki w Berlinie, przedstawiciel zaś handlowy Z. S. S. R. oświadczył mi w ostatniej rozmowie, że Niemcy na dalsze zamówienia sowieckie liczyć nie powinny.

Tak samo straciły Niemcy rynki bałkańskie, Ameryki Półn. i t. d. Zanikł również handel wymienny, jaki Niemcy prowadziły z krajami rolnemi, biorąc od nich płody rolne a wzamian dając wyroby swego przemysłu. Ta pokaźna rubryka w niemieckim eksporcie zupełnie znikła z chwilą, gdy Hitler, chcąc zjednać sobie swych najpoważniejszych zwolenników, zaprowadził prohibicyjne stawki celne na produkty rolne. Zarządzenia te spowodowały, rzecz jasna, zwyżkę cen tych produktów w kraju, ale jednocześnie uniemożliwiły krajom rolniczym kontynuowanie obrotu handlowego z Niemcami; odtąd znacznie chętniej kierują swe zamówienia do Anglji, która jest równocześnie ich odbiorcą. W tem miejscu należy zaznaczyć ciekawe zjawisko: kraje, któreby z tych czy innych względów, chciały kupować u Niemców, obawiają się, że spowodu powszechnego braku surowców w Niemczech, otrzymają towar mniej wartościowy.

Brak surowców mocno dotknął wielki przemysł niemiecki. Wielkie fabryki samochodów, mimo, że to były ogromnie dochodowe przedsiębiorstwa, są zmuszone zwalniać połowę swych robotników, samochód musi mieć opony, a nato trzeba mieć gumę. Podobnie się dzieje w przemyśle metalurgicznym; nie mając rudy ze Szwecji, przemysł ten kurczy się; tyczy się to szczególnie największych zakładów w tej dziedzinie, które stale zwalniają dziesiątki tysięcy robotników.

Niemcy szukają jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Hitler nawołuje: „inżynierowie i wynalazcy na front przemysłowy“ — stało się temu zadość. We wszystkich laboratorjach pracują dniem i nocą nad stworzeniem sztucznych syntetycznych surowców: cukier z drzewa, wełna z papieru, i t. d. i t. d.

Jednak przy największej pracowitości „ersatz“ — namiastka nie zastąpi surowca. Zanim ostatnio opuściłem Niemcy przedstawiono nam — dziennikarzom ubranie z namiastki; dobrze wyglądało, więc je kupiłem, ale już po pierwszym spacerze na deszczu, skurczyło się ono do tego stopnia, że było nie do włożenia.

W Niemczech piją już teraz z wojny tak dobrze znaną, herbatę kwiatową, zamiast kawy — cykorję; w tym samym czasie, w wolnym porcie hamburskim leżą magazynowane góry herbaty i kawy. Importerzy niemieccy nie mogą jej kupić — nie mają dewiz.

N. GURDUS.

Popłoch drożyźniany w Niemczech

Donieśliśmy już, że w Niemczech zapanowała szalona drożyzna środków żywności i innych artykułów. Nie jestto żadna niespodzianka, gdyż polityka gospodarcza Hitlera musiała doprowadzić do drożyzny. Z jednej strony polityka ta dążyła do podniesienia cen produktów rolnych, z drugiej zaś strony, brak taniego surowca zagranicznego — brak ten jest wywołany obłędnemi zbrojeniami i wyczerpaniem dewiz — sprowadził drożyznę artykułów przemysłowych.

Ale zamiast zwalczać przyczyny drożyzny, t. j. zmienić politykę gospodarczą, rząd hitlerowski podejmuje walkę ze skutkami. Stosuje on masowe represje do kupców i handlarzy, którym zamyka się sklepy, o ile w nich znajdzie się ukryty towar, a samych kupców skazuje się na grzywny, lub osadza w obozach koncentracyjnych.

Pozatem rząd hitlerowski mianował komisarza do czuwania nad poziomem cen. Komisarzem został b. nadburmistrz Lipska dr. Gördeler. „Daily Herald“ donosi, że osobno mianowano komisarza żywnościowego, a właściwie dyktatora żywnościowego, którym został dotychczasowy komisarz bawełniany baron Kanne. Akurat junkier — obszarnik nadaje się do walki z drożyzną żywności.

Rządy komisarskie nie przyniosą — rzecz jasna — ulgi trapionej przez drożyznę ludności, którą czeka zima głodu i chłodu.

Heil Hitler!

Spadek nakładu oficjalnego organu hitlerowskiego

Centralny organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter“ wykazuje stały deficyt, pomimo, iż bije on największy nakład w Niemczech.

Dzieje się tam, jak we wszystkich krajach faszystowskich, iż prasa rządowa, pomimo monopolu na ogłoszenia przedsiębiorstw rządowych i pomimo poparcia rządowego oraz przymusu abonowania, wykazuje deficyty, gdyż rządowi redaktorzy żyją reprezentacyjnie, pobierają wysokie pensje i obsadzają stanowiska zbytecznemi „siłami“.

Ostatnio zaczął gwałtownie spadać nakład „Voelkischer Beobachter“, gdyż czytelnik niemiecki nie może pojąć, dlaczego jest tak źle, skoro oficjalny dziennik pisze, że jest tak dobrze.

Do spadku nakładu przyznaje się sama redakcja.

Konferencja morska utknęła na martwym punkcie

Plan zaproponowany przez delegację angielską, celem wyjścia z martwego punktu, na którym utknęły rozmowy w sprawach morskich, został chłodno przyjęty przez rzeczoznawców japońskich, którzy ujemnie wyrażają się o jego stronie technicznej. Pozatem, zdaniem delegacji japońskiej, plan ten nie idzie dość daleko. Ogólnie panuje wrażenie, że Japonja i Stany Zjednoczone podtrzymają swe pierwotne punkty widzenia i że wysiłki W. Brytanji w kierunku ich zbliżenia skazane są zgóry na niepowodzenie. (PAT).

Sytuacja w Egipcie

TRUDNOŚCI W TWORZENIU RZĄDU

Król egipski powierzył utworzenie nowego rządu Tewfik Nessim Paszy, który był dwukrotnie premjerem w latach 1920 — 1921 i 1922 — 1923. Misja Tewfik Nessim Paszy napotyka jednakże na poważne trudności, ponieważ król nie chce zgodzić się na jego warunki rozwiązania parlamentu i wolnej ręki w układach z opozycją. Król Fuad stoi na stanowisku utrzymania w mocy konstytucji z 1931 r., która wzmacnia władzę wykonawczą i uniezależnia ją od parlamentu (ATE).

DEMONSTRACJE STUDENTÓW.

Ogólne naprężenie polityczne w Egipcie potęgują zaburzenia wśród młodzieży akademickiej, które, rozpoczęły się w zakładach naukowych Al-Azharu. W Aleksandrji, Zagaziku, Assiuncie dochodziło do ostrych starć z policją.

Po raz pierwszy doszło też do zajść na Uniwersytecie w Kairze, gdzie studenci wydziałów prawnego i filologicznego uniemożliwili prowadzenie wykładów i gdzie władze policyjne również wkroczyły. We wszystkich tych wypadkach podłoże, przynajmniej zewnętrznie, pozostawało administracyjno-naukowe. Chodziło o zastosowanie pewnych rygorów i rozciągnięcie nowego regulaminu na dawnych studentów.

Władze tłumią ostro wszelkie rozruchy, ale wrzenie wśród młodzieży trwa, przybierając coraz wyraźniejszy charakter polityczny. Zakłady naukowe, które wciągnięte są w wir zaburzeń, liczą około 5.000 studentów. (PAT).

Niemcy kokietują Francję

Niemiecka firma wydawnicza „Pakschari“ ogłosiła konkurs z nagrodą 20 tys. marek niemieckich za powieść propagującą zbliżenie francusko - niemieckie.

Na czele jury, które ma przyznać nagrodę najlepszemu z nadesłanych utworów, stoi przewodniczący państwowej Izby Piśmiennictwa, dr. Blunk, co dowodzi, że nie jest to impreza prywatna, lecz dzieje się przy współudziale i błogosławieństwie niemieckiego rządu.

Pirandello laureatem Nobla w dziale literackim

Nagroda Nobla w dziale literatury przyznana została znanemu dramaturgowi włoskiemu Luigi Pirandello.

Danina szkolna

Jak się dowiadujemy, w opracowanym projekcie ustawy o daninie szkolnej przeprowadzane są zmiany i uzupełnienia. Pomysł, aby do opłacania tej daniny pociągnięte były również mieszkania jednoizbowe (bez kuchni) w mieście i na wsi, został porzucony. Jak słychać, mieszkania te wolne będą od daniny szkolnej.

Natomiast już mieszkania 1-izbowe z kuchnią w mieście i na wsi opłacać będą daninę szkolną. Kuchnia uważana jest za izbę. Najniższy wymiar daniny przypadnie właśnie na właścicieli mieszkań, złożonych z pokoju i kuchni, którzy płacić będą po 2 złote od izby, czyli 4 złote rocznie.

Do wymiaru daniny szkolnej zastosowana będzie progresja, której wysokości dotychczas nie ustalono. Z ogólnej sumy daniny szkolnej, przewidzianej na 18 miljonów zł., 2 miljony zł. ma być przeznaczone na budowę szkół powszechnych. (PRESS).

Zarobki robotnicze w Polsce

Większość zarabia mniej niż 150 zł. mies.

Instytucje ubezpieczeń społecznych dokonały obliczeń zarobków robotników i pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniu emerytalnemu.

Na 1000 ubezpieczonych robotników przekroczyło dolną granicę zarobku w kwocie 150 zł. miesięcznie, 174 robotników. Ponad 400 zł. miesięcznie zarabia 9, ponad 450 zł. — 5, a ponad 500 zł.— 3 robotników na 1000 ubezpieczonych.

Wśród pracowników umysłowych 173 na 1000 ubezpieczonych zarabia ponad 400 zł. miesięcznie, 56 ponad 700 zł. a 21 ponad 1000 zł.

Ponad 500 zł. mies. zarabia 0,3% ogółu ubezpieczonych robotników, a ponad 1000 zł. mies. 2,1% ogółu ubezpieczonych pracowników umysł. (PRESS).

Pościg za sprawcami napadu na pociąg

Dochodzenie w sprawie napadu bandyckiego na pociąg pod Błoniem, prowadzi policja wojewódzka.

Do dyspozycji władz zatrzymano w areszcie konwojenta pociągu i konduktora, którzy znajdowali się w obrabowanym wagonie. Wagon, oplombowany, ustawiono na bocznym torze dworca Warszawa Gł., gdzie wczoraj został poddany szczegółowym oględzinom. M. in. dokonano zdjęć daktyloskopijnych, pozostawionych przez bandytów.

Ze śladów, pozostawionych przez uciekających bandytów, wynika, iż uciekali oni w stronę Warszawy. Obława, zarządzona przez władze, doprowadziła do aresztowania dwuch podejrzanych osobników. W obławie bierze udział kilkudziesięciu policjantów na samochodach i motocyklach. Policja przeszukuje dokładnie wszystkie zagrody i chaty badając szczegółowo mieszkańców.

Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, bandyci byli doskonale poinformowani i orjentowali się w stosunkach i wiedzieli, że tym pociągiem przewożona będzie większa suma pieniędzy.

Surowy wyrok w procesie U.O.N.

Dwa wyroki śmierci

Wczoraj o godz. 4-ej nad ranem zapadł wyrok w sprawie członków OUN, oskarżonych o dokonywanie zamachów i zbrodnię zdrady stanu, przygotowanie zamachów terorystycznych i o zabójstwo w Żółkwi.

Narady przysięgłych przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Przysięgli potwierdzili co do oskarżonego Hałapaca i Kasaraba pytanie w kierunku zdrady stanu, podżeganie do zamordowania posterunkowego P. P. Jacyny i usiłowania mordu na osobie drektora spółdzielni ukraińskiej Humena, co do oskarżonego Kulikowca, potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zdrady stanu i zbrodni morderstwa na osobie post. Jacyny, co do oskarżonego Matły, potwierdzili pytanie o zbrodnię zdrady stanu, podżegania do zamordowania Jacyny i zamachu morderczego na osobie Humena.

Trybunał wydał wyrok, skazujący Hałapaca na 12 lat więzienia, Kasarabę na 11 lat więzienia,

Kulikowca i Matłę na karę śmierci, Stójkiewicza na 10 lat więzienia, Mykytiuka i Bohuna na 7 lat więzienia, Malinowskija i Wasecka na 5 lat więz. (PAT)

B. dyrektor Żyrardowa procesuje się o 400.000 zł.

Spory sądowe, wytaczane Zakładom Żyrardowskim, wciąż się mnożą. W Sądzie Okręgowym znalazła się skarga b. dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Szwajcara Fritza Kaupe, który był dyrektorem technicznym jeszcze od czasów przedwojennych, a ustąpił po zabójstwie Koehlera.

Kaupe domaga się od Zakładów wypłacenia 400.000 zł. z tytułu wkładu w rublach złotych, które miały być wypłacone w Żyrardowie jeszcze przed wojną światową. (PID).

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O.

W październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 10.282.674 zł., osiągając na dzień 31.X 1934 r. stan 585.269.746 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu października b. r. PKO wydała 41.720 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.X 1934 r. liczbę 1.403.203 książeczek.

Zawieszenie socjalistycznego dziennika w Gdańsku

Organ socjalistów gdańskich „Danziger Volkstimme“ został zawieszony na trzy dni za artykuł w numerze z dn. 5 bm., w którym oskarżał władze gdańskie o stawianie socjalistom przeszkód w agitacji przedwyborczej.

Hitlerowskie władze gdańskie obraziły się o to, że posądza się je o brak bezstronności i za karę zawieszają socjalistyczny dziennik, czem oczywiście potwierdzają tylko niesłuszny rzekomo zarzut.

Zwolnienie z więzienia adw. Rościszewskiego

Onegdaj został zwolniony, po wpłaceniu kaucji w wysokości 3.500 zł., adw. Witold Rościszewski, skazany za udział w nielegalnej akcji, rozwiązanego przez władze O. N. R.—na półtora roku więzienia.

Mowy, przewidywania i deficyty...

Pierwszą swą, jako premjer, mowę, p. prof. Kozłowski wygłosił w klubie BBWR., twierdząc, że klub ten najbardziej właśnie jest powołany do należytego popularyzowania wśród społeczeństwa myśli i zamierzeń Rządu, zapewne — niech wolno nam będzie dokończyć — dzięki popularności, jaką w kraju się cieszy.

Przemówienie drugie — na ogół nie różniące się od poprzedniego — wygłosił p. premjer również na terenie swego klubu, ale z tym dodatkiem, że wstawiono tam jeszcze... i radjo.

Czy ten drugi sposób propagandy na rzecz polityki Rządu okaże się skuteczniejszym niż popularyzowanie jej przez BB. „w terenie", lub czy raczej zbyt częste używanie radja do po wyższego celu nie wywoła np. zmniejszenia się liczby jego abonentów. nad tem naturalnie szkoda się zastanawiać.

Raczej poświęcimy parę uwag stanowisku, jakie nasze „sfery miarodajne" zajmują wobec *gospodarki budżetowej Państwa*, od której przecież w dużej mierze zawisło życie gospodarcze kraju i egzystencja jego obywateli.

I tu warto ze sobą porównać: to, co w r. ub. mówił p. minister Zawadzki i to co nam niedawno powiedział p. premjer Kozłowski, i to, co na onegdajszem posiedzeniu Sejmu mówił znowu p. minister Zawadzki— na temat budżetu i możliwości jego zrównoważenia.

Na posiedzeniu „Komitetu Pożyczki Narodowej", dn. 7 września ub. r., minister skarbu oświadczył, że Rząd dlatego zwraca się do obywateli o pożyczkę, by... *doprowadzić budżet do równowagi bez uciekania się do takich przykrych kroków, jak np. nakładanie nowych podatków lub obniżka płac urzędniczych.*

Pod hasłem tej właśnie „równowagi" tak zwany „pracowniczy komitet pożyczkowy" urządził wielką wyprawę na ubogie kieszenie miljonowej rzeszy pracowników państwowych i prywatnych, wśród których kupować mu „pożyczkę" nawet najbiedniejsi, nawet emeryci, nawet wdowy i sieroty, pobierające po kilkadziesiąt złotych miesięcznego „zaopatrzenia"...

Od zapowiedzi p ministra Zawadzkiego minęło zaledwie 14 miesięcy a pożyczka, jakkolwiek trzykrotnie pokryta—bo zamiast rozpisanych przez Rząd 100 przyniosła 333 miljony zł. — tak bez śladu i bez reszty wsiąkła w niedobory naszej kilkuletniej gospodarki finansowej, że i budżet obecny — bezpośrednio jeszcze pożyczką zasilany — i budżet nowy zamyka się deficytami i to dużymi.

„Dynamika cyfr", którą minister skarbu w ubiegłej sesji budżetowej pocieszał kraj i jego zapowiedzi głoszone przy rozpisaniu pożyczki, okazały się kompletnem złudzeniem. Od „równowagi budżetowej", z której w r. ub. zrobiono *prawdziwy „przebój" pożyczkowej propagandy*, jesteśmy— w budżecie obecnym i nowym — oddaleni o *jakich 400 miljonów złotych!*

Co począć z tym fantem? I tu mamy na pociechę dwie rzeczy: „przewidywania" na przyszość i zupełnie już konkretne fakty na dziś.

P. min. Zawadzki, po wszystkich dotychczasowych „przewidywaniach" onegdaj w Sejmie „zapowiedział" nam „równowagę budżetową"... za 3 lata. P. premjer patrzy w przyszłość trochę ostrożniej i ocenia ją na... „dalsze lata" bez terminu.

Co z tego dwojakiego proroctwa wyjdzie — dopiero zobaczymy. Narazie, jako rzecz już gotową, mamy to, przed czem p. Zawadzki odżegnywał się przed rokiem — *nowe obciążenia podatkowe kraju* na ogólną sumę *ok. 60 milj. zł.*, które mają wejść w życie już w przyszłym roku. Z dwóch „przykrych środków", przed którtmi p. Zawadzki pragnął ochronić nas za pomocą pożyczki, jeden już „poszedł w ruch" bezpośrednio po jej zużyciu.

A — co dalej?... P. Premier, w swej drugiej mowie, rozważając możliwości zrównoważenia budżetu powiedział (wedle „Gaz. Polskiej"):

„Gdybyśmy chcieli poważnie zniżyć wydatki państwa, musielibyśmy sięgnąć bądź do pewnych życiowych funkcyj państwa, *bądź też ponownie obniżyć pobory urzędnicze.... Nie jest to oczywiście niemożliwe*, lecz — zdaniem mojem — nie jest to również wskazane, tembardziej, że niedobór 150 milj. zł. może być pokryty bez trudności"...

Nie chcemy — broń nas Boże! — nikomu podsuwać żadnych myśli zdrożnych. Ale, gdy już zaczyna się — choćby teoretycznie — rozstrząsać, co dla obniżenia wydatków budżetowych, w razie potrzeby, raczej ograniczyć, czy „życiowe funkcje państwa" czy znowu płace pracowników państwowych, to... już niedobrze, tem bardziej, że — w naszych stosunkach politycznych—o wszystkiem decyduje czynnik od „sejmowładztwa" niezależny.

Bo, co np będzie, gdy deficyt nowego budżetu wyniesie nie 150 milj., jak „przewidupe" minister skarbu *a znacznie więcej?...* Organy „współpracujących" z Rządem sfer gospodarczych — a więc nie opozycja — obliczają przyszły deficyt *przynajmniej na 250 milj.* Co więcej... Też same organy podkreślają, że z większą słusznością przewidywać można pogorszenie sytuacji gospodarczej, aniżeli „poprawę", którą probuje się kraj „pocieszać" i tym razem.

Więc czem pokryje się niedobory — wyższe ponad 150 milj.?!

Ale nasi „ekonomiści" są „dobrej myśli", jak zwykle. Sejm na miesiąc posłany do domu, „referaty budżetowe" rozdane między panów posłów z BB., który „wedle rozkazu" cały elaborat ministra skarbu, okraszony jeszcze „dowcipami" pana „generalnego referenta" przewałkuje w wyznaczonym mu terminie i „w porządeczku"...

A o dalsze losy budżetu niech troszczą się ci, co płacą podatki i nie mają głosu.

kcz.

Dusery

Odwdzięczając się za prezent, ofiarowany w swoim czasie przez m. Gdynię, nowozałożone włoskie miasto Littoria, będące reklamowym wyczynem faszyzmu, ofiarowało Gdyni puhar z następującym napisem: „Tysiącletni onyks z góry Ciroco wraz z symbolem płodności, przywróconej tej ziemi przez faszyzm, niechaj ci powie, o Gdynio, że wiara narodów i genjalność wodzów zawsze osiąga zamierzone cele". (Tłumaczenie napisu podajemy na odpowiedzialność PAT-a, który — jak wiadomo — nie celuje w lingwistyce).

Rzecz prosta, że tego rodzaju „manifestacje przyjaźni", jak wymiana darów między Gdynią a Littorią, odbywają się zawsze z inicjatywy i polecenia — rządu, zaś burmistrz czy podesta, są tu tylko zwykłymi wykonawcami zgóry idących rozkazów. Tembardziej więc musi zadziwić brzmienie littoryjskiej dedykacji, reklamującej tak bezceremonjalnie „faszyzm" i „genjalnych wodzów". Jak na nasze pojęcia o smaku i takcie, ta osobliwa reklama na eksport nie powinna być wzorem do naśladowania.

A jeszcze bardziej do refleksji pobudza fakt, że od pewnego czasu kontrahentem „sanacji moralnej" we wszelkich „manifestacjach przyjaźni", „zbliżeniach kulturalnych" itp. imprezach są z REGUŁY KRAJE FASZYSTOWSKIE, jak Włochy, Niemcy, Węgry etc. Z bardziej cywilizowaną częścią Europy nasze sfery oficjalne nie mają jakoś ani wspólnych zainteresowań, ani wspólnego języka. Tak, czy owak, trzeba przyznać, że bardzo ograniczony i wyłączny dobór partnerów czyni z tych wszystkich „serdeczności" szczególnie nudne i ponure widowisko. Nawet liryczne komunikaty PAT-a nie mogą tchnąć życia w tę „uroczystą" i „podniosłą" — pańszczyznę nakazanej „miłości".

Bd.

Przegląd prasy

MOWA TOW. ŻUŁAWSKIEGO.

Prasa prorządowa w sposób zorganizowany, na rozkaz zgóry, ciska się na tow. **Żuławskiego** za jego ostatnie przemówienie w Sejmie. Napaści te są najlepszym dowodem, że argumenty naszego towarzysza były bardzo dotkliwe dla obecnego systemu rządzenia i uderzyły w sedno rzeczy.

Pamiętamy — ile to krzyku i niezadowolenia wśród bebeków było po poprzednich mowach tow. **Żuławskiego...**, a potem parę miesięcy później, wszystkie zarzuty postawione przez naszego mówcę, powtórzone zostały przez miarodajnych kierowników klubu BB. pp. **Prystora, Sławka** i in.

Naprzykład jak to ciskano się, gdy tow. Żuławski odpowiednio scharaktery zował pożałowania godne sylwetki różnych protegowanych przez p. **Prystora** Komisarzy Kas Chorych.

A potem sama „sanacja" musiała ich usuwać i odbierać im nadane ordery, gdyż przekonała się, że wszystkie zarzuty były słuszne.

Tak samo za słuszne musiano uznać argumenty w sprawie ustawy scaleniowej, które okrzyczano za „demogogję" — jak również zarzuty, co do protekcji i bezideowości członków BBWR. (np. p. **Idzikowski**).

Za parę miesięcy pp. **Sławek, Prystor**, czy inny matador BB znowu będzie powtarzał słowa i argumenty tow. Żuławskiego. A potem, gdy tow. Żuławski znów coś nowego powie — oni będą znowu strasznie obrażeni.

DOM WARJATÓW.

„Front Pracownika Umysłowego", wychodzący, jako mutacja **„Frontu Robotniczego"**, organ ZZZ. zamieszcza wręcz rewolucyjny artykuł, który omawiając zagadnienie walki o nową kulturę, wyraźnie operuje argumentacją komunistyczną:

„Społeczeństwo przeżywa kryzys za kryzysem. Wszystko jest w ruchu, wszystko zakwestjonowane, niema takiego bastjonu starej kultury, któryby nie musiał się bronić. Walka coraz bardziej pogłębia się i przybiera na ostrości — przechodząc pod koniec w otwartą rewolucję, ostateczną próbę sił".

W tym samym piśmie „Front", pod presją moralną własnych członków ocenia w sposób pozytywny wyniki odpowiedzi na 6 pytań ankiety w sprawie ubezpieczeń społecznych, których zniszczenie zapowiedział rząd.

„Wynik plebiscytu ma doniosłe znaczenie dla uświadomienia sobie woli ogółu ubezpieczonych, aby nie stało się tak, jak to prawie zawsze w obecnych warunkach ustrojowych się dzieje, że się uszczęśliwia innych bez ich woli i chęci".

A jednocześnie ten sam „Front" podaje ulegle i pokornie informacje o projektach rządowych, zmierzających do zniszczenia ubezpieczeń społecznych. Nie próbuje nawet tych projektów zwalczać ograniczając się do łagodnych komentarzy i ogólnikowych frazesów, które nie tylko nie biją w antyspołeczne projekty rządowe, ale stają w wyraźnej sprzeczności w wynikami ankiety pracowników państwowych. — Każdy wiersz w organie p. **Moraczewskiego** trąci niespotykaną nigdzie obłudą i frazeologją.

NA KOLANIE.

„W redakcji naszej oprawne tomy „Dziennika Ustaw" ułożone są pod ścianą jedne na drugich, tworząc piękną kolumnę, przewyższającą wysokością wzrost normalnego człowieka (około 1.75 m.!). Osoby, wchodzące po raz pierwszy do tego pokoju, nie mogą wyjść ze zdumienia. — Jakto — zapytują — to w ciągu 15 lat swego istnienia wydaliśmy w Polsce aż tyle ustaw? Czy to jest możliwe? Czy to wszystko obowiązuje? Kto jest w stanie tego się wyuczyć? Ale jeśli każdy obywatel znać musi ustawy (bo nieznajomość prawa nie jest żadnem usprawiedliwieniem!), czy jest rzeczą możliwą, by nawet istotne zasady i ogólne podstawy prawa mogły być obywatelowi udostępnione?

Istotnie, maszyna ustawodawcza pracuje u nas w zawrotnem tempie. Prawie codziennie ukazuje się jakaś ustawa, a czasem i kilka ustaw, które regulują wielkie działy prawa, gospodarstwa, finansów administracji. Ustawy te nie są należycie przygotowane i przetrawione, równie szybko, jak się ukazują, równie szybko znikają z powiechni.

Proces śmiertelności ustaw jest w naszem ustawodawstwie chyba najwyższy w Europie. Przecież ta wysoka „ściana" Dzienników Ustaw, to nic innego, jeno cmentarzysko tych ustaw. Conajmniej 95% ustaw i rozporządzeń, które ogłoszone zostały w ciągu lat 15, dziś już nie obowiązuje zupełnie lub częściowo. Są ustawy po kilkanaście razy nowelizowane.

Ustawa jest zgóry wydawana na parę miesięcy, zanim jej człowiek się nauczy, zanim urzędnik ją pozna, zanim wejdzie w życie, już znowu jest zmieniona. Urzędnik nie wie, co obowiązuje, a co nie obowiązuje".

Kto o tem pisze? Czy pismo opozycyjne? Czy jakiś dziennik socjalistyczny? Nic podobnego. To pisze ultra-sanacyjny i wysoce rządowy organ „Ilustrowany Kurjer Codzienny". Żałować tylko wypada, iż „IKC" nie przytoczył wymiarów rozmachu ustawodawczego z przed 1926 r. i rozmiarów powodzi dekretów i ustaw pomajowych, kiedy się zdarzało, że ustawa przed terminem wejścia w życie już podlegała nowelizacji. A ustawa scaleniowa, którą sobie „sanatorzy" gratulowali, a po niespełna roku kopnęli i wyśmieli, o czem zresztą mówił tow. Żuławski. A ostatni dekret o „niektórych przestępstwach przeciw bezpieczeństwu Państwa", który jest wzorem chaotycznej akcji ustawodawczej i świadczy o braku konsekwentnej myśli naszych prawodawców, lubujących się w absurdach?

Za czasów „sejmokracji" mogły się zdarzyć wypadki, że jakaś ustawa była opracowana na kolanie, dzisiaj zdarza się, że wyjątkowo jakaś ustawa nie jest opracowana na kolanie. Potwierdzają to nawet prawnicy z „sanacyjnego" obozu.

S-ek.

„Uzdrowienie" gorsze niż choroba

Stosunki w Związku Pracowników Miejskich stolicy

Stanowisko, jakie zajął i zajmuje „sanacyjny" Zarząd Związku Pracowników Miejskich stolicy w sprawach urzędniczych, a zwłaszcza w sprawie ostatniego kwestjonarjusza personalnego wskazuje na to, że cele zawodowo - organizacyjne, które powinny Zarządowi przyświecać, oraz bardziej stoją się odległe. Kilka faktów wystarczy aby powyższe twierdzenie uzasadnić.

Urzędników miejskich przenoszą bez żadnych istotnych przyczyn, na niższe stanowiska, a Zarząd Związku Pracowników Miejskich, pomimo iż te sprawy są mu wiadome, jakoś nie reaguje, chociaż dzieje się to z pogwałceniem praw urzędników miejskich.

Urzędnikiem miejskim czynione są zarzuty nieraz bardzo krzywdzące, zarzuty te publicznie ogłaszane są w prasię jeszcze przed zapadnięciem wyroku komisji dyscyplinarnej, chociaż, w świetle badań sądowych, okazują się nieprawdziwe, Zarząd Związku, pomimo, iż dzieje się tutaj pracownikom miejskim wyraźna moralna krzywda, jakoś i w tej sprawie nie uważał za stosowne zareagować i zażądać kategorycznie, by krzywdzących zarzutów przed ich uzasadnieniem ostatecznem przez komisję dyscyplinarną nie ogłaszano.

Do instytucyj Zarządu st. m. Warszawy przyjmowani są bardzo licznie nowi pracownicy i to nietylko na miejsce zredukowanych przez komisaryczny zarząd miasta, ale nieraz nawet na zupełnie nowe posady nieprzewidziane przez budżet; ma to np. miejsce w Wydziale Oświaty i Kultury, w Agrilu, Ewidencji Ludności i wielu, wielu innych. Zarząd Związku jakby nie wiedział, lub zapomniał o tem, że przecież poprzedni Zarząd związku złożył Magistratowi listę zredukowanych pracowników, z której to listy miano powoływać pracowników w razie, gdyby w wydziałach i przedsiębiorstwach okazały się wolne miejsca. Okazuje się, że wolnych miejsc jest bardzo dużo. Obecny Zarząd Związku mało interesuje widocznie los bezrobotnych kolegów-członków Związku, skoro nie zdołał „zająć stanowiska lub chociażby iść drogą wskazaną przez poprzedni Zarząd Związku.

Na ostatni okólnik (t. zw. kwestjonarjusz personalny) Zarząd Związku zareagował w ten sposób, że władze miejskie, które, pod wpływem słusznego oburznia urzędników, skłaniały się do wycofania skandalicznego okólnika, pozostały przy poprzedniem stanowisku i okólnik-kwestjonarjusz całkowicie zachowały. „Sanacyjny" Zarząd Związku raczej poparł jeszcze przez swoją bierność i brak energji stanowisko p. Krzyczkowskiego, autora tego niesłyhcanego okólnika, nie mającego datychczas precedensu.

To osobliwe stanowisko Zarządu Związku w sprawach pracowniczych wytłomaczyć daje się tylko niezwykłemi warunkami, w których odbywały się wybory obecnego Zarządu. Kontrkandydaci p. Ornowskiego prezesa Związku i jego grupy zmuszeni byli wycofać się z pola walki, bowiem jak jeden z kandydatów publicznie oświadczył na zebraniu delegatów: „Zmuszony był cofnąć swoją kandydaturę pod naciskiem czynników zewnętrznych". Co znaczą czynniki zewnętrzne, to o tem urzędnikom dobrze wiadomo.

Obecny skład Zarządu Związku Pracowników Miejskich, wybrany, jak to wskazaliśmy, w niezwykłych wprost warunkach, być może, posiada plan i program t. zw. „uzdrowienia" stosunków w Związku Pracowników Miejskich, które to hasło postawił przy wyborach. Że „uzdrowienie" to fatalnie odbija się na urzędnikach miejskich i na zdrowie im nie wychodzi, to fakty powyższe aż nad to dobitnie stwierdzają.

KAZET.

List do Redakcji

Jak to było w czasie wojny...

W związku z wtorkowem przemówieniem w Sejmie posła Z. Żuławskiego i wykrzyknikami przeciwników politycznych o wojskowej służbie jego w czasie wojny światowej, stwierdzam, że spotykałem z oficerami 4 p. p. Leg. posła Z. Żuławskiego w czasie tym na froncie, w okopach, przy karabinie, na równi z towarzyszami jego, robociarzami — powiatu krakowskiego i Wieliczki.

Gen. Bolesław Roja.

Kulisy przeniesienia ze Lwowa do Warszawy

Państwowego Wyd. Książek Szkolnych

Tow. Żuławski poruszył w swojej mowie sejmowej sprawę protekcyjnego przeniesienia ze Lwowa do Warszawy Państwowego Wyd. Książek Szkolnych. Podajemy to w dosłownem brzmieniu według stenogramu:

A wreszcie trzecia sprawa, która, sądzę, również powinna być wyjaśniona. Było we Lwowie Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych. Ano, nie było prowadzone tak, jak powinno było być prowadzone. Na czele stał też człowiek protegowany, który, mając kilkaset złotych emerytury, pobierał oprócz tego, grubą pensję i tantjemy. Naraz zerwano z nim kontrakt, wypłacono mu kilkadziesiąt tysięcy odszkodowania i kolosalnym kosztem przeniesiono wydawnictwo ze Lwowa do Warszawy, wszystko dlatego jedynie ażeby zrobić posadę dla człowieka, który oświadczył, że do Lwowa nie pójdzie, dla p. wiceministra Pierackiego, który tę posadę zarezerwował dla siebie. Czy to są rzeczy, które powinny być tolerowane?

Sprawa „remuneracji"

za przeprowadzenie Pożyczki Nar.

Wobec tego, że zapytanie tow. Żuławskiego pod adresem p. ministra skarbu w sprawie pogłosek na temat „remuneracji za przeprowadzenie Pożyczki Narodowej" podane zostało fałszywie w niektórych pismach, przytaczamy je poniżej dosłownie według stenogramu:

A drugi wypadek: Nie wiem, czy prawdziwy. Podnoszę go jednak, gdyż odnośne pogłoski rozeszły się wszędzie, w całem społeczeństwie i sądzę, że w interesie Państwa trzeba, ażeby z tej trybuny padło wyjaśnienie ze strony Rządu. Czy to prawda, że przeprowadzający Pożyczkę Narodową otrzymał 100.000 zł. remuneracji? Nie wiem, czy to prawda. Chciałbym jednak, żeby p. minister powiedział publicznie: kto wziął i ile wziął?

(Po skończeniu mowy przez tow. Żuławskiego, zabrał głos w odpowiedzi min. Zawadzki, który oświadczył, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie).

Takie rzeczy należy zmienić w Ubezpieczalniach Społecznych!

Jak funkcjonuje Ubezpieczalnia w Baranowiczach

(Kor. własna).

W dniu 12 kwietnia r. b. fabryka papieru i tektury „Albertyn" przesłała szereg legitymacyj ubezpieczonych do Ubezpieczalni Społecznej w Baranowiczach, celem uzupełnienia i wpisania do nich rodzin członków, których z nieznanych powodów nie umieszczono, przez co rodziny te zostały pozbawione pomocy lekarskiej w Ubezpieczalni.

Nie pomogły trzykrotne pisemne interwencje, a to: dnia 14.9, 25.9 i 12.10 —o przyspieszenie wpisania tych rodzin, a między innemi tow. Andrzejewskiego. Ubezpieczalnia jakby zaniemówiła, uważając widocznie, że nie należy zbytnio zajmować się jakiemiś tam pismami robotników.

Dopiero na ostatnie pismo (z dnia 12.10) tow. Andrzejewskiego, którego ojciec był obłożnie chory, odpowiedziała Ubezpieczalnia w Baranowiczach dnia 16.10, by tow. Andrzejewski przesłał za świadczenie, że ojciec jest na jego utrzymaniu (takie zaświadczenie zostało już raz przedłożone). **Rezultat takiego załatwiania spraw przez Ubezpieczalnię jest ten, że ojciec tow. Andrzejewskiego zmarł 18.10 bez pomocy lekarskiej Ubezpieczalni.**

Obecnie, mimo przesłania żądanego zaświadczenia w dniu 21.10, nietylko nie wypłacono zasiłku pogrzebowego (nie mówiąc o kosztach prywatnego leczenia), lecz nawet nie odpowiedziano na ostatnie pismo.

Tak wygląda załatwianie spraw ubezpieczonych w „sanacyjnych" ubezpieczalniach...

Dodatkowe wybory samorządowe w Przemyślu

Na skutek unieważnienia przez lwowski urząd wojewódzki wyborów samorządowych w IV okręgu wyborczym w Przemyślu (część Zasania), rozpisane zostały na dzień 18 b. m. dodatkowe wybory. W okręgu tym unieważniła wówczas główna komisja wyborcza listy kandydatów P. P. S. i Stronnictwa Narodowego.

Obecnie na terenie IV okręgu wyborczego przejawia się ożywiona działalność wszystkich stronnictw.

Groźne „dowody rzeczowe"

Przed sądem przysięgłych w Filadelfji toczyła się sprawa przeciw grupie oskarżonych o to, że zamierzali wysadzić w powietrze zakłady rektyfikacyjne. W pewnej chwili sędzia kazał woźnym przynieść do sali sądowej dowody rzeczowe, dotyczące rozpatrywanej sprawy. Woźni zaczęli znosić do sali skrzynki wypełnione materjałami wybuchowemi. Skrzynek tych było dość dużo. Tego się sam sędzia nie spodziewał, który poprosił przysięgłych na naradę do pokoju obrad.

Przysięgli bardzo skwapliwie skorzystali z zaproszenia sędziego, bowiem od pierwszej chwili, gdy zaczęto znosić nie bezpieczne dowody rzeczowe, panowie przysięgli z widocznym niepokojem spoglądali się na drzwi prowadzące ku wyjściu.

Za przykładem przysięgłych poszła także licznie zapełniająca salę sądową publiczność, która momentalnie zwiała.

Po krótkiej naradzie sędzia wrócił na salę sądową i oznajmił, że ponieważ panowie przysięgli czują się skrępowani, posiedzenie odracza do dnia następnego.

Na wygnanie

Donosiliśmy już o przeniesieniu w ostatnich czasach **dziesięciu działaczy ko lejarskich z Tarnowa.**

Świeżo nastąpiły nowe represje: tow. Baran, członek Zarządu ZZK., przeniesiony został do parowozowni w Płaszowie. Nakazano mu stawić się na nowem miejscu pracy **w ciągu dwóch dni!**

Naczelnik warsztatów kolejowych **Zetscher** odgraża się, że postara się o przeniesienie **stu kolejarzy** z warsztatów tarnowskich!

Osobą tego pana, a mianowicie jego „wyczynami" na polu.. walki z alkoholizmem i t. p. zajmiemy się osobno.

Jest rzeczą niesłychaną, by osobnik o takim poziomie moralnym, mógł bezpodstawnie szykanować ludzi, zaprzeszlakowanych jako pracownicy i jako obywatele, a nieraz wielce zasłużonych jako działacze niepodległościowi!

Na postępowanie naczelnika Zetsche ra zwracamy uwagę dyrekcji kolejowej w Krakowie.

Zagrożona stolica Norwegii

Wśród władz miejskich oraz ludności stolicy Norwegji Oslo panuje żywe zaniepokojenie od czasu orzeczenia komisji geologicznej, która ogłosiła, iż panujący nad miastem tem występ skalny obsuwa się i że pewnego dnia skalista ta góra może runąć na miasto.

Chodzi tu o niebyle co. Gdyby przewidywania geologów potwierdziły się na miasto runęłaby lawina skał i ziemi objętości 50 tysięcy metrów sześciennych.

Jakkolwiek ściana skalista panująca nad Oslo bardzo wolno posuwa się, władze stolicy Norwegji uważały za stosowne ewakuować najbliżej skały położone dzielnice miasta. Jednocześnie z tem zakrzątnięto się energicznie koło sprawy ulokowania ewakuowanych rodzin.

Zaznaczyć wypada, że oczekiwana katastrofa nie jest pierwsza w Norwegji. Przed paroma laty zauważono obsuwania się góry w pobliżu Aalesund. Spodziewano się, że góra runie na dwa małe osiedla w pobliżu Aalesund. Tymczasem tak się stało, że skała runęła nie na dwa osiedla, lecz do morza, co jednak nie uratowało tych dwuch wsi. Obie wsi zostały zniszczone przez fale morską, która zalała oba osiedla, niszcząc wszystko, co po drodze napotkała. Fala oczywiście powstała wskutek obsunięcia się olbrzymiej góry do wody.

O tańszy węgiel dla kolejarzy

Centrala Związku Zaw. Kolejarzy (Z. Z. K.) przeprowadziła onegdaj interwencję zarówno w Ministerjum Komunikacji, jako też w Min. Przem. i Handlu w sprawie obniżki cen węgla deputatowego dla pracowników kolejowych.

W odpowiedzi na swe wystąpienia otrzymał Związek ze strony władz oświadczenie, że **cena węgla deputatowego zostanie obniżona.**

Ostatnie dni zapisów na Warszawski Kurs Organizatorów Turystyki Robotniczej

Kurs rozpocznie się dn. 17 listopada w sobotę o g. 19-ej w gmachu ZZK.

Kurs przeznaczony jest **wyłącznie dla towarzyszy, zamieszkałych w Warszawie.** Dlatego w programie obszernie uwzględniono temat: Warszawa jako teren wycieczkowy, a więc zarówno ciekawsze budowle starej i nowej Warszawy, jak i najbardziej interesujące miejscowości dokoła stolicy. Wykłady uzupełnione będą wycieczkami na Stare Miasto, na Żoliborz, do jednego z muzeów.

Ponadto omówione będą na kursie tematy: **Najpiękniejsze tereny wycieczkowe w Polsce.**

Rozróżnianie stylów budownictwa.

Ochrona przyrody (wykład połączony z wycieczką na wystawę ochrony przyrody).

Turystyka robotnicza a burżuazyjna.

Sport a turystyka.

Organizacja i prowadzenie wycieczek.

Hygjena wycieczek.

Wykłady odbywać się będą od 17 do 24 listopada w godzinach od 19 do 22, wycieczki w niedzielę, począwszy od 18 listopada.

Uczestnicy kursu otrzymają świadectwa z jego ukończenia.

Wykłady wygłoszą m. in. tow. tow.: St. Dubois, dr. Jerzy Michałowicz, Roman Jasiński

Całkowity koszt kursu (wykłady i wycieczki) dla członków organizacyj robotniczych **zł. trzy,** dla niestowarzyszonych **zł. cztery gr. 50.**

Zapisy przyjmuje Sekretarjat WRSKO, Czerwonego Krzyża 20, tel. 2-31-95 w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 20.

(Zwracamy uwagę, że kurs specjalnie dla towarzyszy z prowincji zapowiedziany jest na miesiąc grudzień).

Przyczyna śmierci Teodora Sztekkera

Zgonem Teodora Sztekkera zainteresowały się władze prokuratorskie.

Zwłoki zmarłego przewieziono wczoraj wieczorem do kaplicy. Wczoraj w godzinach rannych do kaplicy udał się prok. Wrześcz w towarzystwie dr. Orłowskiego, by zdecydować ostatecznie, czy zwłoki Sztekkera poddane będą sekcji.

Urzędowe stwierdzenie zgonu Sztekkera, podane przez lekarzy, stwierdza, iż przyczyną choroby był zanik białych ciałek krwi, wskutek czego powstało zakażenie krwi, oraz ropne ogniska we wnątrz organizmu, co w konsekwencji spowodowało zgon.



Wodociąg ze sztucznego jeziora zaopatrzy w wody San Francisco

Niedawno nastąpiło w San Francisco otwarcie wodociągu długości 150 mil., który sprowadzać będzie do San Francisco wodę ze sztucznego jeziora długości 9 mil, utworzonego w górach Sierra niedaleko słynnej Doliny Yosemite. Budowa tego wodociągu, w czasie której zginęło 35 ludzi, kosztowała przeszło 100 miljonów dolarów i trwała 20 lat. Niedostateczna ilość wody zawsze stała na przeszkodzie rozwojowi San Francisco. Od chwili napływu poszukiwaczy złota, sprzedawano tam wodę w cenie prawie jednego dolara za wiadro. Akwedukt ten wyzyskany będzie również dla wytwarzania energji elektrycznej. Znakomity inżynier irlandzki Maurycy Oshaughnessy, który kierował robotami, zmarł w przeddzień święta tryumfu.

„Podług Słońca i Gwiazd"

Literatura podróżnicza liczy już szereg imion i pamiętników żeglarzy, którzy dla celów sportowych podejmowali samotnie lub we dwójkę podróż naokoło świata na małutkich statkach żaglowych.

Do liczby tych śmiałych zdobywców oceanu wszedł obecnie polski harcerz, Wł. Wagner, który na małym, 9 m. długości liczącym yachcie, przerobionym własnoręcznie ze starego kutra rybackiego, odbył w r. 1932 roczną podróż od wybrzeża polskiego do wybrzeża amerykańskiego w towarzystwie jednego, a następnie dwuch kolegów.

Trasa podróży prowadziła przez Gdynię, Kopenhagę, Calais, Havre, Cherbourg, Brest, Biarritz, Dakar, Cayenne, Trinidad Curaçao do Colon i Cristobol. W czasie podróży Wagner prowadził z dnia na dzień pamiętnik zatytułowany „Podług słońca i gwiazd", a pamiętnik ten ukazał się w tych dniach na półkach księgarskich w wydaniu Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Praca jest godna zalecenia naszej młodzieży, jako porywająca opowieść o wyprawie oceanicznej. Autor pamiętnika przebywa obecnie w Cristobol nad kanałem Panamskim i przygotowuje się do dalszej podróży naokoło świata na nowym yachcie, nabytym za pieniądze, otrzymane z tytułu honorarjum za wspomnianą książkę. Książka tembardziej więc zasługuje na rozpowszechnienie.

WILLIAM LOCKE 33)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Tak też robili. Młody Chińczyk — giętki, twardy, fizycznie będący w doskonałej formie, liczący nie wiele więcej, niż połowę lat swego nauczyciela — oddał się z typową u Chińczyków wytrwałością opanowaniu tej fascynującej sztuki — i w rezultacie udało mu się osiągnąć stopień doskonałości, umożliwiający interesujące spotkania pomiędzy nimi; zrozumiał, że gwałtowne razy w kierunku czcigodnego oblicza nauczyciela przyjmowane były przez tamtego — i to przyjmowane z uznaniem—w duchu Konfucjuszowskiego „gentlemana"; w ten sam „gentlemeński" sposób Quong-Ho przyjmował ciosy, które nieustannie otrzymywał.

Po paru miesiącach takich ćwiczeń Chińczyk, oduczywszy się cenić wyłącznie umysłowe walory, zaczął schylać głowę przed Baltazarem nietylko jako przed wybitnym intelektem, ale również jako przed wspaniałym typem fizycznym.

Pewna jednak zmiana zaszła następnej zimy, gdy Baltazar — z mądrością, właściwą człowiekowi starszego pokolenia — w przewidywaniu nieuniknionej przewagi młodości — zamówił nowe zabaweczki z Londynu: rapiery, maski i koszulki stalowe. Rękawice butwiały w rozwalającej się szopie, a Quong-Ho zaczął uczyć się z zapałem nowej atletycznej sztuki. W ten sposób Baltazarowi udawało się w zdrowem ciele swego ucznia utrzymać zdrową i pokorną myśl. Wiedział, że Quong-Ho odnosi się do niego z głębokim szacunkiem, ale w umyśle jego nie postało ani na chwilę podejrzenie, że Chińczyk traktuje go jak pewnego rodzaju Boga. Hołd z jego strony Baltazar przyjmował jako coś rozumiejącego się samo przez się.

Przebywając w tych idylicznych warunkach Jan Baltazar czuł się pogodnie szczęśliwym. Samotności uczonego nie naruszały kaprysy ludzkie, ani kaprysy dzikiej przyrody wydm. Pierwsze wyładowywały się zanim dochodziły do niego, a na drugie machał ręką. Cóż go mogły obchodzić zmiany pór roku? Był tak zaabsorbowany swoją pracą, tak szczelnie otoczony murem, poza który wogóle rzadko wychodził, że zaledwie tylko dostrzegał odbicie zmian czasu na wrażliwym krajobrazie wydm. Pory roku mijały jedna za drugą, a stosy rękopisów, idealnie skorygowane dla drukarza, stawały się coraz wyższe; Quong-Ho pochłaniał wyższą matematykę jakgdyby był to poprostu ryż i wszystko działo się jaknajlepiej w tym najlepszym ze wszystkich intelektualnych światów.

ROZDZIAŁ VI.

Taki był obraz Jana Baltazara (jak dalece przedstawić go można w paru pociągnięciach) w okresie kiedy jego syn, którego istnienia wcale nie podejrzewał, leżał bez stopy w Domu Rekonwalescentów i omawiał z Marcelą Baring tajemnicę egzystencji swego ojca. Człowiek o wielu słabościach, wielu nietolerancjach, odznaczający się nawet pewnem okrucieństwem; człowiek jednocześnie wrażliwy i twardy; odważny i lękliwy; posiadający tradycyjne obyczaje ostrygi i serce lwa. Człowiek, pozornie ulegający ekstrawagancjom kaprysu, a jednak zawsze wierny samemu sobie; utrzymujący w ciągu całej swej dziwacznej karjery cudowną jednolitość charakteru. Może, patrząc nań z punktu widzenia jego przeciwników, możnaby mu zarzucić, że lubił grać wobec samego siebie jakgdyby wobec audytorjum, oraz umieszczać to audytorjum na galerji. Ale czemu nie? Jest to podstawą świadomości ludzkiej, że człowiek musi do pewnego stopnia być sam wobec siebie aktorem. Stopień tego aktorstwa zależny jest od zrównoważenia człowieka. Dumas syn wyraził się raz o swym nieśmiertelnym ojcu pół - mulacie: „Jest on zdolny stanąć za swoim własnym powozem poto, aby przekonać ludzi, że trzyma czarnego lokaja". Dziki epigram... ale byłby on niewątpliwie jeszcze prawdziwszy, gdyby Dumas syn powiedział, że ten cudowny człowiek, jego ojciec, gotów byłby to zrobić aby przekonać samego siebie, że trzyma czarnego lokaja. Im bardziej ograniczamy nasze audytorjum do własnej osoby, tem więcej mamy dla niej sympatji, tembardziej rzeczywistą wydaje się nam ta żywa ludzka istota. Jeżeli Baltazar nawet był aktorem wobec audytorjum, składającego się z jednego człowieka, musimy stwierdzić, że miał wielu wybitnych kolegów, którzy robili to samo. A z drugiej strony, jeżeli metody jego były melodramatyczne, to w każdym razie odznaczały się szerokim gestem. Baltazar załatwiał wielkie problemy w szeroki i prosty sposób.

— To właśnie cenię w trzech wielkich systemach chińskiej etyki — mawiał — niema w nich tego przeklętego krętactwa. Albo się przyjmuje pewne prawdy, albo nie. Niema skomplikowanych scholastycznych konfliktów, jakie rozdzierały na strzępy zachodnią myśl przez przeszło tysiąc lat. W Chinach idzie się prosto do serca prawdy. Cały spryt polega na tem, aby zinterpretować ściśle wasze przerażająco trudne, ale fascynujące pisma.

(D. c. n.).

Górnicy kopalni „Baśka"

Strajkują od wtorku w podziemiach

Kopalnię zamknięto, bo produkowała za dużo węgla

Górnicy kopalni „Baśka" w Dąbrowie Górniczej przystąpili do strajku włoskiego przez zamknięcie się w podziemiach kopalni.

Jest to protest przeciwko poleconej przez władze górnicze **likwidacji** kopalni.

180 robotników przebywa od wtorku w podziemiach w okropnych warunkach. Brak dobrej wentylacji, woda i błoto, mogą spowodować, że nieszczęśliwi zaczną masowo chorować.

W środę delegacja strajkujących z sekretarzem C. Z. G. tow. Bielnikiem na czele, interwenjowała u starosty Boxy, który oświadczył, że nie ma on prawa zmieniać zarządzeń Wyższych Władz Górniczych, jednak gdy robotnicy opuszczą podziemia i przerwą strajk, gotów jest użyć swego wpływu, byle utrzymać kopalnię w ruchu. Ze starostwa delegacja udała się do urzędu górniczego w Dąbrowie, gdzie przyjęta była przez naczelnika Zawadzkiego. Po dłuższej konferencji, naczelnik zgodził się na uruchomienie kilku mniejszych szybików, należących do „Baśki", uruchomienie jednak głównego szybu uzależnił od przerwania strajku i wyników jego inspekcji.

„Polonia" katowicka donosi, iż Syndyk kopalni „Baśka", p. Słotwiński informuje, że Urząd Górniczy zamknął kopalnię, ze względu na **braki w urządzeniach ochronnych, oraz na przekroczenie przydziału węglowego**, który wynosi **1.200 ton (!)**. Obecnie kopalnia ma przydział 500 ton miesięcznie, co przy załodze 320 ludzi, jest nie wystarczającem. Dopiero przy przydziale 1000 ton miesięcznie, kopalnia może się utrzymać. P. Słotwiński oświadczył, że przedstawiciel urzędu górniczego postawił mu propozycję wyrażenia zgody na przydział 250 ton, a kopalnię natychmiast uruchomi. Propozycję tę jednak równającą się likwidacji kopalni, Syndyk musiał odrzucić.

Robotniczy Pruszków

ku czci Bolesława Limanowskiego

(Kor. własna).

W ub. niedzielę odbyła się w Pruszkowie w lokalu TUR uroczysta akademja ku uczczeniu tow. Bolesława Limanowskiego, urządzona staraniem komitetu, złożonego z delegatów miejscowych organizacyj socjalistycznych i zawodowych.

Referat o życiu Bolesława Limanowskiego wygłosił tow. Stefan Weychert. Po tem nastąpiła bogata część artystyczna, na którą złożyły się: orkiestra elektrowni, skrzypce z fortepjanem, śpiew solowy męski, szereg deklamacyj młodzieży z Czerwonego Harcerstwa, oraz chór i deklamacje dzieci z miejscowego Ogniska Robotniczego Towarzystwat Przyjaciół Dzieci.

Sala była przepełniona, a nastrój panował podniosły i uroczysty. Na zakończenie złożono podpisy na adresie, który będzie doręczony sędziwemu i czcigodnemu Towarzyszowi.

Wiadomości Sportowe

Po nieudałem spotkaniu Skoda—Moskwa

W związku z niedoszłem do skutku spotkaniem bokserskiem Skoda — Moskwa, wobec zasadniczego stanowiska sportowców sowieckich, że mogą przyjąc zaproszenie tylko Związku Robotniczych Stow. Sportowych, dowiadujemy się, że wiadomości kolportowane, o możliwości dojścia do skutku spotkania między reprezentacją sowiecką, a którymś z klubów robotniczych, nie są zgodne z prawdą. Wszystkie kluby robotnicze otrzymały bowiem wiążące w tym względzie dyrektywy Związku Robotniczych Słowarzyszeń Sportowych.

Boks

MAKABI PRZEGRYWA Z DRUŻYNĄ ŁOTEWSKĄ. W środę warszawska Makabi rozegrała w Rydze mecz z drużyną łotewską, w skład której wchodzili najlepsi pięściarze Rygi.

W ogólnej punktacji Łotysze wygrali 9:5. Sensacją meczu było znokautowanie Neustadta przez dziko walczącego Knisisa.

NOWA KLĘSKA WARTY POZNAŃSKIEJ W NIEMCZECH. W Bremenhaven Warta poniosła nową klęskę przegrywając z miejscową reprezentacją bokserską 7:9.

ZAWIESZENIE SĘDZIEGO MARYNOWSKIEGO. W związku z niebezstronnem sędziowaniem meczu bokserskiego CWS — Makabi przez sędziów: Marynowskiego, Welta i Zorzyckiego, zarząd Warsz. Okr. Związku Bokserskiego postanowił zawiesić w urzędowaniu przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich, p. Marynowskiego oraz przeprowadzić dochodzenie dyscyplinarne przeciwko wymienionym wyżej trzem sędziom spotkania CWS — Makabi.

Tymczasem kierownikiem wydziału spraw sędziowskich mianowano p. T. Pastueczaka.

O MORALNE MISTRZOSTWO WARSZAWY W BOKSIE. Zwyciężając niedawno drużynę Skody, pięściarze Makabi zdobyli faktyczny tytuł drużynowego mistrza stolicy.

Bokserzy Skody uznali jednak, że porażka ich była przypadkowa i wierząc w swoje szanse, wyzwali Makabi na spotkanie rewanżowe, które będzie swego rodzaju walką o tytuł moralnego mistrza stolicy. Termin meczu ustalony będzie później.

SCHMEDES ZNOKAUTOWANY. W meczu bokserskim Nadrenja — Westfalja, zakończonym zwycięstwem Wastfalczyków 9:7, odbyła się walka mistrza Niemiec wagi lekkiej, Schmedesa z kolończykiem Esserem. Mistrz Niemiec został znokautowany w pierwszej rundzie.

Piłka nożna

STO ZŁOTYCH OTRZYMUJE SĘDZIA ANGIELSKI ZA MECZ. Za prowadzenie meczu ligowego drużyn zawodowych sędzia angielski otrzymuje honorarjum, które w przeliczeniu na polską walutę wynosi 100 złotych.

Na kontynecie europejskim sprawę wprowadzenia zawodowych (płatnych) sędziów w piłkarstwie rozpatruje się tylko na Węgrzech, przytem Węgrzy obiecują sobie po tej reformie duże korzyści. Sędzia zawodowy zdaje sobie sprawę, że za uchybienia w sędziowaniu czeka go utrata dochodu.

PIŁKARZE GDYNI POKONALI GEDANJĘ. Na miejskim stadjonie gdyńskim piłkarze KS „Gdynia" pokonali gdańską Gedanję 5:4 (3:1).

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W LONDYNIE. Angielski Związek Piłkarski zastanawia się obecnie nad projektem zorganizowania w roku przyszłym w sierpniu III-ch piłkarskich mistrzostw świata, na które zaproszonoby drużyny 32 państw z Europy, Ameryki półn., Ameryki południ., Afryki i Azji. Pierwsze mistrzostwa świata odbyły się w r. 1931 w Montevideo i zakończyły się zwycięstwem drużyny Urugwaju, zaś w drugich mistrzostwach świata, w Rzymie w r. 1934 wygrała drużyna Włoch.

Z całego świata

CIEKAWY WNIOSEK SZWAJCARÓW. Prezes Szwajcarskiego Zw. Piłki Nożnej i prezes Szwajcarskiego Zw. L.-Atletycznego zgłosili do Międzynarodowego Zw. Piłk. i L.-Atl. sensacyjny wniosek, aby na przyszłość wszystkie międzypaństwowe mecze piłkarskie i lekkoatletyczne odbywały się łącznie, w jednym terminie.

Zdaniem wnioskodawców należy poświęcić jedną niedzielę w miesiącu na spotkania międzypaństwowe, przytem wyznaczyć zgóry drugą niedzielę w każdym miesiącu na tego rodzaju spotkania.

Zdaniem wnioskodawców — korzyści takiego projektu będą duże, gdyż pozwolą na układanie zgóry kalendarzyka mistrzostw i większych imprez międzynarodowych.

Różne wiadomości z całego kraju

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO.

Na stacji kolejowej Mordy jeden z podróżnych wystrzałem z rewolweru położył trupem drugiego. Przyczyna zabójstwa narazie nie ustalona.

MORDERCA NACZELNIKA SĄDU W TARNOBRZEGU UJĘTY.

Morderca naczelnika sądu St. Krzosa w Tarnobrzegu został ujęty. Jest nim notowany włamywacz Gabrjel Czechur. Po zwolnieniu z aresztu był zajęty kilka dni w mieszkaniu naczelnika sądu przy rąbaniu drzewa i w ten sposób poznał rozkład całego mieszkania. Czechur przyznał się do zbrodni i opisał jej przebieg.

WYPADEK PRZY PRACY.

Na dworcu towarowo - przetokowym w Zajączkowie pod Tczewem wydarzył się tragiczny wypadek, który mógł za sobą pociągnąć śmierć 41-letniego przetokowego Jana Ziegerta z Mieścina pow. Tczew.

Podczas przetaczania czterech wagonów towarowych, przetokowy Ziegert, chcąc wstrzymać ich bieg, wyskoczył z wagonu na tor kolejowy tak nieszczęśliwie, że upadając na zmotoryzowaną zwrotnicę, doznał zgniecenia klatki piersiowej i innych ciężkich obrażeń cielesnych.

CIEKAWE WYKOPALISKO PRZEDHISTORYCZNE NA POMORZU.

Na terenie majątku p. Piwonkowej w Ostrowitem, pow. chojnicki, odkryto cmentarzysko przedhistoryczne, pochodzące prawdopodobnie z roku 500 przed narodzeniem Chrystusa.

Odkopano już wiele grobów różnego typu. Znaleziono także palenisko. Groby, urny i palenisko są bardzo dobrze utrzymane.

BŁAHY WYPADEK PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

W gospodarstwie p. Bolesława Betlejewskiego w Wielkim Pułkowie (Pomorze) podczas naprawy studni oderwało się wiadro i spadło na głowę znajdującego się w głębi studni Józefa Niechrewicza, którego wydobyto ze studni nieprzytomnegot i odwieziono do szpitala w Wąbrzeźnie, gdzie po paru dniach zmarł.

ŁÓDZKA „GORGONOWA" SKAZANA

W Łodzi (ul. Abramowskiego 41) Helena Ciecierkiewiczówna, gospodyni i nieślubna żona wdowca Franciszka Gębalskiego, zemściła się na nim i jego trojgu dzieciach za chęć poślubienia innej kobiety.

Mianowicie Ciecierkiewiczówna oblała kwasem siarczanym śpiącego kochanka, parząc przytem dotkliwie leżącego przy nim syna. Potem oszalała i dysząca zemstą Ciecierkiewiczówna wylała resztki kwasu na dwie córeczki swego chlebodawcy.

Gębalski zmarł wskutek odniesionych ran, syn jego oślepł i doznał okaleczenia twarzy.

Na rozprawie sieroty świadczyły przeciw zbrodniarce, którą skazano na 10 lat więzienia.

W STARYM PIECU DJABEŁ PALI.

W Wilnie 65-letni Sawielij Głowacki podpalił dom swego rywala 63-letniego Samsona Grygorjewa, gdy zastał u niego swą niewierną kochankę 35-letnią Afimię Zarymową, matkę 12-letniej córki. Na szczęście ogień w porę zauważono i zlokalizowano.

ZDZICZENIE...

„Echo Białostockie" podaje: Lekarz miejscowy, wezwany do żony furmana Chiega Glekala, gdy otrzymał za wizytę 5 zł. i zwrot kosztów dorożki, tak się rozgniewał za zbyt niskie honorarjum, że porwał receptę, zabrał 5 złotych do kieszeni i szybko wyszedł.

Jedno zaś z łódzkich pism drukuje list swego czytelnika S. Rosenberga (Łódź, Marysińska 3) w sprawie następującej: Rosenberg był zmuszony wezwać Pogotowie do nagłego wypapdku w swym domu (krwotok gardła). Wszedł więc do najbliższej apteki Zundelewicza (Piotrkowska 25). Dyżurujący w aptece pracownik stanowczo jednak odmówił pozwolenia użycia telefonu, motywując to faktem, że... jak będzie miał „taki" początek, to cały dzień będzie fatalny!

Nie pomogły perswazje i tłomaczenia. Aptekarz był nieczuły, mimo, iż o 7 rano bardzo trudno znaleźć gdzieś telefon.

Ohyda!

Pokrzywdzenie lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie

i „pensyjki" naczelnych lekarzy

Dowiadujemy się, że w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie i filji w Podgórzu, lekarze nie otrzymali poborów lekarskich za październik br.

Wywołało to zrozumiałe rozgoryczenie wśród lekarzy, zwłaszcza, że od niedawna zmieniono w stosunku do nich system honorarjów, znosząc zupełnie pensje miesięczne, a wypłacając jedynie 11 proc. ogólnych wpływów Ubezpieczalni. Zarząd Ubezpieczalni społecznej zapowiedział lekarzom dalszą obniżkę poborów w wysokości 6 proc. wypłaconych sum. Tak więc w bieżącym miesiącu lekarze nietylko nie otrzymali jeszcze poborów, ale zato zapowiedź redukcji płac.

Jak wspomnieliśmy, zniesiono obowiązującą do niedawna stabilizację lekarzy. Lekarz, który spędził w Ubezpieczalni kilkanaście lat, może równie dobrze dostać odprawę, jak człowiek, który pracuje tam zaledwie rok.

Aby utrzymać dla siebie dawne, lukratywne pensyjki, lekarz naczelny krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej i kilku jego zastępców — sytuowani bardzo dobrze, przenieśli się na listę płac urzędników sanitarnych. Dzięki temu „trykowi" działaczy „sanacyjnych", redukcje płac przeprowadzane bardzo często wobec zwyczajnych lekarzy, ich omijają. Sprawa ta jest szeroko komentowana w kołach lekarskich nietylko Ubezpieczalni Społecznej, ale Izby lekarskiej.

Fermenty na tle pupili legjonowych w krakowskiej dyrekcji P. K. P.

Przed niedawnym czasem sprzeniewierzono w dyrekcji PKP. w Krakowie grubszą sumę na szkodę skarbu państwa i Ubezpieczalni Społecznej. Sprzeniewierzenie polegało na tem, że urzędnik rachunkowy przywłaszczył sobie opłaty ubezpieczeniowe, ściągane szereg miesięcy z urzędników kontraktowych dyrekcji PKP., oraz ich djety. Sprawę tę chciano zatuszować, tylko kierownik rachuby sprzeciwił się temu i zażądał oddania jej na drogę sądową. Defraudant zachorował na nerwy. Po wyjściu jego ze szpitala, sprawę załatwiono „krakowskim targiem" bardzo przychylnie dla obwinionego.

Ale urzędnik ten, zamiast siedzieć cicho, zaatakował naczelnika rachuby, który stał na stanowisku oddania sprawy sądowi. Oskrżył on swego naczelnika przed wice - dyrektorem dr. Chanem, że ten miał rozgłaszać plotki, jakoby dr. Chan zrobił karjerę dzięki Związkowi legjonistów. Przeciw naczelnikowi, na którego z zemsty rzucono podejrzenie, że obraził godność wicedyrektora kolei, prowadzi się dochodzenia. Naczelnik rachuby jednak zaskarżył urzędnika rzucającego na niego oszczerstwa do sądu. Przed sądem mają wyjść na jaw ciekawe rzeczy w związku z forytowaniem pewnych osobników z łona działaczy „sanacyjnych".

Z teatrów warszawskich

TEATR NARODOWY: „Rozbitki" Józefa Blizińskiego. Komedja w 4-ch aktach.

Józef Bliziński od 1871 do 1881 r. dał scenie polskiej szereg dramatów, z których trzy do dzisiejszego dnia grywa się z powodzeniem. „Marcowy kawaler", „Pan Damazy" i „Rozbitki" należą do żelaznego repertuaru scen polskich.

To względne powodzenie, jakiem się dotąd cieszy jeszcze Bliziński mimo swego nader ograniczonego pola widzenia, świadczy przedewszystkiem o trwałości i plenności staroszlacheckiego pasorzytnictwa, z którem walka, niestety, jest wciąż jeszcze u nas aktualna. Blizińskiego zresztą nie można posądzać o żadną zasadniczą walkę z temi formami życia. Sam autor zresztą całkowicie po szlagońsku patrzy na świat, zdobywa się zaledwie na ośmieszenie pewnych zniekształceń ziemiańskiego żywota, pewnych jego zbyt rażących zmysł moralny „człowieka poczciwego" anomalij.

Życie nad stan tedy, zgrywanie się w karty, birbantki i „dziewczynki" — oto co doprowadza do ruiny świetne nawet rody, oto co zmusza do otwierania pilnie strzeżonych drzwi swego domostwa przed takimi włazami z mieszczaństwa, jak ów Jan Strasz, którego grubsza fortuna ma uratować „Rozbitków" od ostatecznego rozbicia.

Z ubolewaniem podkreślić należy, że cały nasz pozytywizm literacki nie zdobył się ani razu na świadome i celowe przeciwstawienie mieszczaństwa, jako warstwy nowej i zdobywczej szlacheckiemu ziemiaństwu.

Gołębica Ducha świętego w ujęciu zarówno Sienkiewicza, jak i Prusa, Orzeszkowej jakoś zawsze unosi się nietylko nad zasobną, ale nawet zbankrutowaną szlachtą i cała rola dziejowa mieszczaństwa w ujęciu autorów polskich sprowadza się do łatania dziur na kontuszu szlacheckim pana teścia i wykupieniu z zastawu klejnotów rodzinnych panny młodej. Taką miała być w gruncie rzeczy rola Wokulskiego w „Lalce".

Podobnie i u Blizińskiego zbogacony mieszczanin, Jan Strasz, przez małżeństwo z hrabianką Czarnoskalską ma uratować ród szambelaniców od niechybnego bankructwa i rozbicia.

Przyznać trzeba, że Bliziński nie oszczędza owego rodu szambelaniców, zwłaszcza starszego pokolenia, które jest już maszkarą tylko i karykaturą wszelkiej godności ludzkiej. Z każdą podłością i poniżeniem pogodzi się ono wzamian za prawo do dalszego pasorzytnictwa na rachunek cudzej pracy: takim jest szambelanic Czarnoskalski, takim jego kuzyn, jeszcze bardziej błękitno - krwisty, bo spokrewniony ze Stuartami... Kotwicz - Dahlberg - Czarnoskalski.

Z drugiej jednak strony Jan Strasz w ujęciu Blizińskiego jest przedewszystkiem „chamem", który się nie umie znaleźć w dostojnem towarzystwie, w którem sądzono mu przebywać: cała „kultura" jest po stronie szlachty, całe chamstwo i niezdarzoność po stronie sklepikarskiego mieszczaństwa, które daremnie stroi się w piórka szlacheckie. Żaden Strasz ani Dzieńdzierzyński nie zdobędzie nigdy tego „wzięcia", tej ogłady, tej francuszczyzny, tej finezji towarzyskiej, którą młode pokolenie Czarnoskalskich już z mlekiem szambelańskiem wyssało z piersi matki.

Bliziński tedy wzorem naszych wszystkich pisarzy szlacheckich, każe się łudzić nadzieją, że to młode czy nowe pokolenie, wyrastające na tym samym gnoju pasorzytnictwa i merkantylnej rodowej rachuby — będzie lepsze i zacniejsze.

Nie zmiana stosunków społecznych, lecz zmiana pokoleń ma być lekarstwem na wszystkie dolegliwości.

Mickiewiczowski Tadeusz dla wszystkich pisarzy szlacheckich stał się uniwersalnym środkiem, eliksirem na ból zębów, żołądka i zmowę chamstwa w czworakach.

Jakby krowa mogła urodzić co innego, niż cielę, które będzie nową krową lub byczkiem.

Mimo tego wybiegu społecznego, który Bliziński dzieli zresztą ze wszystkimi pisarzami szlacheckimi od Niemcewicza („Powrót posła") do... Żeromskiego przyznać trzeba, że Blizińskiemu udało się stworzyć w tym dramacie kilka kapitalnych scen, które w ujęciu takich mistrzów sztuki aktorskiej jak Junosza-Stępowski i Jerzy Leszczyński wywierają wstrząsające wrażenie.

Każdy mieszczuch w naszej powieści wciąż kurczy się i wstydzi swego „szewstwa" lub sklepiku jak Judym i Wokulski.

Bliziński stwarza wspaniałą scenę, gdy podpity Strasz każe się obsługiwać hr. Kotwicz - Dahlberg - Czarnoskalskiemu, depcząc świadomie jego godność szlachecką, by zaświadczyć o swej dumie zdobywcy. Jerzy Leszczyński w tej scenie nadał Straszowi jakąś demoniczną siłę niszczącej potęgi dziejowej, która w pijackim geście wielkiego aktora z obrazów może Franciszka Goyi i Felicjana Roppsa zstąpiła na scenę polską, by w miniaturowym symbolu kazać jej wsłuchać się w dalekie echa wielkiej rewolucji mieszczańskiej, walczącej o prawo człowika.

Niezależnie od tych dwuch świetnych reprezentacyjnych sił aktorskich całość przedstawienia wypadła doskonale.

Aleksander Zelwerowicz święcił zasłużone triumfy w roli Dzieńdzieszyńskiego; z innych ról pomniejszych na wyróżnienie zasługują role kobiece Niny Świerczewskiej, Zofii Lindorf, Rotter Jarnińskiej, Zofji Niwińskiej i niezwykle charaktrystycznej Haliny Buczyńskiej; z męskich: Jerzego Rolanda, Wacława Pawłowskiego i Franciszka Dominiaka.

Reżyserował sztukę ze smakiem i znawstwem Aleksander Węgierko.

J. N. Miller.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNO.

Rano mglisto, miejscami chmurno, w ciągu dnia dość pogodnie. Ciepło. Słabe wiatry najpierw południowe, potem południowo-zachodnie.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.28,25. Dolar złoty 8.91. Rubel złoty 4.58,5. Funt szt. 26.50.

Dolarówka 58.25, 3% proż. Budowlana 46.50. Bank Polski 95.

Życie Warszawy

Wypadki

SAMOBÓJSTWA.

Nocy ub. w mieszkaniu przy ul. Podwale 5, targnął się na życie 33-letni Edward Wejsis, artysta, który postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową, w okolicę serca.

— 29-letnia kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, otruła się esencją octową na rogu ul. Uniwersyteckiej i Wawelskiej.

Z GŁODU I ZIMNA.

Na rogu ul. Żelaznej i Leszna, zasłabła nagle 29 l. Helena Michalska, bez pracy i bez mieszkania. Lekarz stwierdził ogólne osłabienie wskutek głodu i zimna.

WYPADKI TRAMWAJOWE.

1 osoba zabita, 3 — ranne.

Na rogu ul. Miodowej i pl. Krasińskich, pod przyczepny wagon tramwajowy linji „1“ dostał się chłopiec, lat około 12-tu, niewiadomego nazwiska i adresu, który czepiał się tylnego pomostu wozu silnikowego. Na miejsce przybyły pogotowia: techniczne, tramwajowe, którego robotnicy wydobyli chłopca i Ratunkowe, którego lekarz stwierdził już śmierć chłopca. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

— Na ul. Stalowej, pod tramwaj linji „18“ dostał się 13 l. Mieczysław Waszak, uczeń, któremu koła zmiażdżyły palce prawej stopy.

— Na rogu ul. Puławskiej i Madalińskiego, wyskoczyła z tramwaju i upadła 39 l. Adamina Górska. Doznała ona potłuczenia lewej goleni i twarzy.

— Na Nalewkach, 37 l. Jan Witkowski, wyskoczył z tramwaju i złamał lewą rękę.

Z sal sadowej

KOSZTOWNA REPREZENTACJA W WOJSKU.

Podczas rozprawy — wznowionego wczoraj procesu por. Gadomskiego, ujawnione zostały szczegóły rozrzutnego szafowania pieniędzmi pułkowemi. Oskarżony mówił o płaceniu przez siebie licznych rachunków z sum gospodarczych, bądź też z funduszy sklepu pułkowego, przyczem rachunki te szły na opłacanie kosztów różnych przyjęć: jak przyjmowanie zagranicznych gości, urządzania powitań i pożegnań dla oficerów, organizowanie świąt pułkowych oraz urządzanie co 2 tygodnie „sobótki“. Koszty tych przyjęć wynosiły po kilka tysięcy złotych, a każda „sobótka“ kosztowała minimum kilkaset złotych.

Subsydja na reprezentacje udzielane przez Min. Spraw Wojsk. przeciętnie wynosiły 10 tys. zł. rocznie, zaś suma ta zwiększana była przez drobną kwotą 150 zł. miesięcznie z powstałych potrąceń gaż oficerów. Sumy te nie wystarczały, zdaniem oskarżonego, na „koszty reprezentacji“ pułku, które sięgały około 30 tys. rocznie.

Por. Gadomski oświadczył m. in., iż przyjęcie w dniu święta pułkowego kosztowało 10 tys. zł., a „poprawka“ tego święta urządzona po kilku dniach pochłonęła jeszcze 2 tys. zł.

7 DNI ARESZTU DLA HITLEROWCA Z GDAŃSKA.

Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę Fryca Hübnera, szturmowca hitlerowskiego z Gdańska, który został aresztowany w pociągu Gdańsk — Warszawa za jazdę bez biletu.

Oskarżony tłomaczył się w sądzie po niemiecku, iż jadąc na pracę polityczną do Berlina pomylił się na dworcu i wsiadł niechcący do pociągu w kierunku Warszawy.

Sąd skazał nierozgarniętego hitlerowca na 7 dni aresztu jednakże wobec tego, iż ten oczekując na sprawę przez dłuższy niż przewiduje kara okres czasu znajdował się w więzieniu wypuścił go na wolność.

3 LATA WIĘZIENIA ZA WYPALONE OKO.

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Władysławy Fedorczykówny, oskarżonej o oblanie kwasem żrącym Jana Tkaczyka. Wskutek tej zemsty, wynikłej z niedotrzymania przez Tkaczyka obietnicy małżeństwa, poszkodowany stracił oko.

Tkaczyk zeznał przed sądem, że zerwał z narzeczoną z powodu jej niewierności.

Sąd skazał Fedorczykównę na 3 lata.

I. K.

Z głodu i nędzy

31-letni Aleksander Bąkiewicz (Sienna 20) od 2-ch lat pozostając bez pracy, w przystępie rozstroju nerwowego, otruł się arszenikiem. Lekarz po udzieleniu pomocy, pozostawił B. na miejscu.

35-letnia Józefa Pisarzewska, otruła się weronalem. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala.

41letnia Marja Szolcowa (ks. Anny 33), otruła się jodyną. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu.

Kronika Organizacyjna

PIĄTEK.

Na niżej podanych dzielnicach odbędą się zebrania organizacyjne dla członków Partji o godz. 7 w. Po za sprawami organizacyjnemi będą wygłoszone referaty na temat: „W 30-letnią rocznicę zbrojnej manifestacji na pl. Grzybowskim“, „16-lecie Rządu Ludowego“.

DZIELNICE:

WOLA — ul. Wolska 44, ref. L. Perl.

JEROZOLIMA — ul. Chłodna 30, ref. Stopnicki.

MOKOTÓW — Chocimska 23, ref. St. Dubois.

PRAGA — Brukowa 35, ref. Barlicki.

MARYMONT — ŻOLIBORZ — Krasińskiego 10, ref. Freyd.

OCHOTA — Przemyska 18.

Z. N. M. S.

Dziś o godz. 19.30 (punktualnie) odbędzie się zebranie Sekcji Samokształceniowej. Obecność towarzyszy nowowstępujących obowiązkowa.

Z miasta w kilku słowach

RUCH W LOMBARDZIE.

W październiku lombard miejski dokonał następujących operacji: udzielił 5,506 pożyczek na ogólną sumę 174,722 zł., z czego 4,787 do wysokości 50 zł., a 719 — ponad 50 zł. Spłacono częściowo 6,283 pożyczek na sumę 40.150 zł.; spłacono całkowicie 5,878 pożyczek na sumę 149,337 zł. Prolongowano 11,121 pożyczek.

REJESTRACJA.

W sobotę, 10 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi, zamieszkali na terenie XIII komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter A do Ł włącznie.

CZY NIEWIDOMI MOGĄ SAMI NAKRĘCAĆ NUMERY TELEFONÓW?

Wobec zgłaszania się niewidomych o informacje, P. P. S. T-iczna wyjaśnia, że niewidomi w następujący sposób mogą sami nakręcać numery telefonów: namacać środek krążka i nieruszając tarczy pamiętać, że posuwając palcem na prawo trafiają na otwór z cyfrą: na lewo na otwór z cyfrą 7, do góry — z cyfrą cztery i w dół — z cyfrą 0. Dwójka znajduje się nad jedynką, trójka z prawej strony czwórki, piątka z lewej strony czwórki, szóstka nad siódemką, ósemka pod siódemką, a dziesiątka na lewo od zera.

Z muzyki

AUDYCJE STOW. MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI.

Ostatnie audycje Stow. miłośników dawnej muzyki wskrzesają stare, a jakże dziś nowe, zabytki muzyki polskiej i zagranicznej z epoki Bacha, Händla i późnych klasyków.

„Motetu o męczennikach“ G. G. Gorczyckiego, którego 200-lecie śmierci mija w tym roku, Bach nie powstydziłby się napewno. Chór Kapeli Ludowej pod dyr. Bron. Rutkowskiego z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej i organów wykonał utwór solidnie, ze szczerem przekonaniem o jego dużej wartości.

Oryginalnie dźwięczały arje i arjetty Kamieńskiego „ojca“ opery polskiej w guście włoskim jeszcze pisanej, autora słynnej w historji „Nędzy uszczęśliwionej“, rozpoczynającej długi szereg komedjo-oper polskich, prowadzących wprost do Moniuszki. P. J. Hennert pięknym swym sopranem dodawała jeszcze wdzięku naiwnym pomysłom muzycznym i „koloraturom“ Macieja Kamieńskiego.

Pod względem barw muzycznych (nietylko historji, ale i instrumentoznawstwa można się uczyć na koncertach Stow. mił. dawn. muz.), wyróżnił się na poniedziałkowej audycji koncert na bój (p. Seweryn Śnieckowski), B. Marcella z tow. dobrze przygotowanej orkiestry pod dyrekcją p. Mierzejewskiego. Zgraną całość dali pp. St. Jarzębski (syn prof. A. Jarzębskiego), E. Skowroński, B. Fosakiewicz w koncercie F-dur Telemanna, w swoim czasie zaciekłego rywala J. S. Bacha, dziś może niesłusznie zapomnianego w programach koncertowych, a zwłaszcza szkolnych, gdzie lżejszy od bachowskiego styl Telemanna mógłby mieć w pedagogice zastosowanie.

H. D.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś o godz. 8.30 „Mecz małżeński“.

SPECJALNE PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY W TEATRZE ATENEUM. Jutro o godz. 3.30 pop. odbędzie się specjalne przedstawienie dla młodzieży w teatrze Ateneum. W programie świetna komedja Michała Bałuckiego „Grube ryby“ w obsadzie premjerowej.

TEATR WIELKI: Dziś „Aida“ z Wermińską. Jutro o godz. 3.15 pop. „Żydówka“ wieczorem „Carmen“.

TEATR NARODOWY gra dziś „Rozbitków“ Blizińskiego z Junoszą - Stępowskim, Zelwerowiczem i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI. Dziś „Ciężkie czasy“ Bourdeta z Pancewiczową, Smosarską, Gellówną, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim i in.

TEATR LETNI gra dziś komedję wiedeńską „Kłopot z papą“ z Antonim Fertnerem w głównej roli.

TEATR NOWY. Dziś „Egipska pszenica“ M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej z Gorczyńską i Warneckim.

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo“ z Modzelewską, Żabczyńską, Wesołowskim i t. d.

TEATR AKTORA: Dziś i codziennie komedja Sardeu „Madame sans gene“ z Mirą Zimińską i Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka E. Szelburg - Zarembiny p. t. „Sygnały“ z Adwentowiczem i Grywińską.

TEATR „STARA BANDA“. Dziś wielka rewja p. t.: „Frontem do Hożej“. Pocz. 7.30 i 10 w.

TEATR „WIELKA REWJA“. Jutro premjera wielkiego widowiska w 20 obrazach pióra dr. Pietraszka, M. Hemara, Szer-Szenia, Jellina i A. Własta. W premjerze wielki nacisk położono na stronę dekoracyjną i kostjumową.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Dziś inauguracyjna komedja muzyczna Straussa „Piosenka o Nadine“.

SZOPKA POLITYCZNA (Karowa 18): Codziennie dwa przedstawienia 7.30 i 9.45.

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem“, komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI MIGNON: Dziś rewja „Jesienna parada“.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i codziennie wielki program otwarcia. Słonie.

FILHARMONJA: Na wielkim piątkowym koncercie S. A. Filharmonji Warszawskiej, dnia 9 b. m. (Sala Konserwatorjum, Okólnik 1) dyrygować będzie znakomity angielski dyrygent p. Sidney Beer.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Wiosenna parada“ z Fr. Gaal.

ATLANTIC: „Rzymskie skandale“.

ANTINEA: „Noc miłości“ i „Hrabia Zarow“.

AMOR: „Boczna ulica“ i „Profesor w kabarecie“.

AS: „Królowa szybkości“.

ACRON (d. Cristal): „Dolores“ i „Tunel“.

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna?“

CASINO: „Pieśń kozaka“.

COLOSSEUM: „Kochałam go“ i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Nibelungi“.

CORSO: „Kobieta i bestja“ i rewja.

CZARY: „Arystokracja podziemi“ i „Królowa niewolników“.

FAMA: „Tania miłość“ i „Kot i skrzypce“.

FILHARMONJA: „Eskimo“ Van Dyke'a.

FORUM: „Testament dr. Mabuze“.

GLORIA: „Ręka mściciela“.

HELJOS: „Csibi“.

IKS: „Zemsta Tonga“ i „Głos pustyni“.

ITALIA: „Hopla“ i rewja.

KOMETA: „Pozwól się kochać“ i rewja.

LOS: O 4-ej „Zemsta dr. Fu Manczu“. Od 8-ej „Jennie Gerhadt“.

MAJESTIC: „Petersburskie noce“.

LUX: „Ludzie w hotelu“.

MASKA: „Grzesznica bez winy“.

MIEJSKI: „Przedmieście“. O g. 4,30 dla młodzieży „Światła wielkiego miasta“ z Chaplinem.

MEWA: „W niewoli dżungli“ i „Pilnuj swego męża“.

NOWA TOMBOLA: „Csibi“ i „Grzech“.

OKO PRASKIE: „Gra zmysłów“ i „Dziesiąty kochanek“.

PALACE: „I. F. I. nie odpowiada“.

PAN: „Co mój mąż robi w nocy?“



PETIT TRIANON: „Wybuchowa blondynka“ i „Zdobyć cię muszę“.

PROMIEŃ: „Miodowe miesiące“ i „Morderstwo na Rue Morgue“.

PRAGA: „Tańcząca Venus“ i rewja.

RIALTO: „Marzenia miłosne“.

RAJ: „Dwa oblicza“ i „Miłość bez słów“.

RIVIERA: „W blasku księżyca“.

ROXY: „Hanka“ i „Oczy czarne“.

STYLOWY: „Maskarada“.

SOKÓŁ: „Całuj mnie jeszcze“ i „Port San Diego“.

ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna“.

TON: „I cóż dalej szary człowieku!“

UCIECHA: „Kleopatra“ Cecila B. de Mille'a.

UNJA: „Quo Vadis“ i rewja.

Co usłyszymy w radjo?

PIĄTEK, 9 LISTOPADA 1934 R.

6.48 Muzyka. — 6.52 Gimnastyka. — 7.07 Muzyka. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Chwilka pań domu. — 7.40 Program. — 7.50 Koncert.— 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteor. — 12.05 Przegląd Prasy. — 12.10 Muzyka ludowa. — 12.45 Zaopatrzenie okien na zimę. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Fragmenty z oper Ch. Gounod. — 15.30 Wiadomości o eksporcie. — 15.35 Przegląd giełdowy. — 15.45 Koncert Zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. — 16.45 Audycja dla chorych. — 17.15 Arje i pieśni. — 17.30 Sonata F-dur. — 17.50 Przegląd wydawnictw.— 18.00 Nowiny leśne. — 18.10 Życie stolicy. — 18.15 Recital fortepianowy. — 18.45 Najokrutniejsza na świecie puszcza. — 19.00 Utwory na ksylofon. — 19.20 Pogadanka aktualna. — 19.30 Piosenki w wyk. Gitty Alpar. — 19.45 Program. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Jak spędzić święto? — 20.05 Pagadankę muzyczną wygł. prof. Zdzisław Jachimecki. — 20.15 Koncert symfoniczny z Konserwatorjum. — 22.30 Poezja Irredenty. — 22.40 Koncert reklamowy. — 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotn. — 23.05 Muzyka taneczna.

SOBOTA, 10 LISTOPADA 1934 R.

6.48 Muzyka. — 6.52 Gimnastyka. — 7.07 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Chwilka pań domu. — 7.40 Program. — 7.50 Koncert reklamowy. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteor. — 12.05 Przegląd Prasy. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Piosenki. — 15.30 Wiadomości o eksporcie. — 15.35 Przegląd giełdowy. — 15.45 Płyty. — 16.30 Audycja dla dzieci. — 17.00 Duety na sopran i contralt. — 17.20 Transmisja z przed grobu Bezimiennego Żołnierza. — 17.50 Przeprowadzka. — 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. — 18.10 Życie stolicy. — 18.15 Recital fort. — 18.45 Jak pracujemy w radjo? — 19.00 Utwory na skrzypce. — 19.20 „Bochnia — miasto soli“ — wygł. dr. Zygmunt Młynarski. — 19.30 Melodje z „Opery za trzy grosze“. — 19.45 Program. — Wiadomości sportowe. — 20.00 Transmisja capstrzyku. — 20.15 Muzyka lekka. — 20.45 Dziennik Wieczorny. — 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. — 21.00 Szlakiem zwycięzkiej piosenki. — 21.45 Czem jest niepodległość dla najmłodszej literatury. — 22.00 Koncert reklamowy. — 22.15 Muzyka taneczna. — 22.30 Specjalna audycja dla Polonji Zagranicznej. — 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotn. — 23.05 Teatr Wyobraźni. — 23.35 Muzyka taneczna. — 24.00 Muzyka taneczna.

„Semiramida Północy“

Kino „Światowid“ zdobyło się obecnie na duży wysiłek, pozyskawszy obraz „Imperatorowa“, który odtwarza dzieje karjery Semiramidy Północy. Życie, przygody i miłostki tej jednej z najpotężniejszych władczyń są tłem tego wielce emocjonującego filmu.

Twórca filmu „Imperatorowa“ postarał się o precyzyjną w najdrobniejszych szczegółach ścisłość historyczną. Obok niezrównanego odtworzenia stylu epoki, widzimy i podziwiamy w „Imperatorowej“ grę Marleny Dietrich, jako wykonawczyni roli tytułowej. To też nic dziwnego, iż film „Imperatorowa“ bije wszelkie rekordy.

(X)

NASZA RUBRYKA

14 LETNI CHŁOPIEC poszukuje jakiejkolwiek pracy, byle zaraz. Oferty składać do „Robotnika“ dla J. Nowickiego.

MURARZ SAMODZIELNY poszukuje pracy, specjalista na ogniowe roboty, kominy fabryczne, obmurowanie kotłów parowych, palenisk i t. p. Grochów II, ul. Chroszczewska 5 m. 2. Zborowski.

ZAOFIAROWANIE PRACY.

POTRZEBNA MASZYNISTKA ze znajomością buchalterji i pracy biurowej. Oferty pod „100 złotych“ do red. „Robotnika“.

DROBNE OGŁOSZENIA

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI
Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.